STRZELEC

WARSZAWA, 9 LISTOPADA 1930 ROKU

№ 45



Pomnik genjalnego pianisty Fr. Szopena w Warszawie

Fot. Photo Plat.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA



1. Poświęcenie pomnika Marsz. Piłsudskiego w Wawrze. 2. Orszak ślubny ks. Giovanny i króla Borysa w Assyżu.

KRONIKA

Komendant Główny Zw. Strzeleck. gen. Wł. Jaksa - Rożen powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Dzień 11 listopada będzie ogłoszony świętem państwowem w całym kraju

Książę sjamski Adjathor Adhakara przybył do Warszawy gdzie odbył szereg konferencyj.

Aresztowano szereg działaczy niemieckich na Pomorzu z powodu działalności antypaństwowej.

Zakłady ubezpieczeń emerytalnych przeznaczyły 25 mil. zł. na budowę domów urzędników i robotników w r. 1931/2.

Nadzwyczajna jesienna sesja parlamentu francuskiego rozpoczęła się generalnym atakiem przeciw rządowi Tardieu'go.

Preliminarz budżetowy Niemiec ustalony został w wysokości 10.4 miljardów marek.

W Stanach Zjednoczonych odbyły się wybory do parlamentu, które przyniosły zwycięstwo demokratom.

Pożar pól naftowych w Ameryce objął ogromne przestrzenie stanu Oklahoma.

Prasa francuska rozpoczęła wielką kampanję za porozumieniem francusko - niemieckim kosztem Polski.

B. Dyktator grecki Pangalos został aresztowany po nieudanej próbie przewrotu w Grecji.

Ministerstwo Skarbu uruchomiło 75 miljonów zł. specjalnej rezerwy skarbowej na pomoc dla instytucyj rolniczych i powiększenie płynnych rezerw Skarbu Państwa.

P. Prezydent Rzplitej podpisał rozporządzenie o ustanowieniu „Krzyża niepodległości" i „Medala niepodległości" dla zasłużonych w walkach o niepodległość.

I-szy pociąg na linji Gdynia - Bydgoszcz przejedzie w dniu 9 b. m.

Wybitny sportowiec - harcerz, kpt. dr. A. Pawełek zginął z ręki kpt. dr. Szydłowskiego.

W październiku osiągnęliśmy rekord w wywozie węgla przez Gdynię i Gdańsk łącznie.

Laureatem nagrody Nobla został amerykański powieściopisarz Sinclair Lewis.

Hydroplan olbrzym DOX wystartował do lotu transatlantyckiego.

Rok X. Warszawa, 9 listopada 1930 r. Nr. 45 (347)



W OBLICZU ZWYCIĘSKIEGO CZYNU

Komitet obchodu dziesięciolecia zwycięskiego odparcia nawały bolszewickiej zwrócił się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ogłoszenie dnia 11 listopada, jako dnia powstania odrodzonej Polski w chwili przybycia Więźnia Magdeburskiego do Warszawy — świętem państwowym. I słusznie zrobił to Komitet w imieniu miljonów serc całego narodu, przesuwając zarazem radosny obchód krwawego i pracowitego cudu roku 1920, roku zwycięstwa, na dzień 11 listopada, bo w historji Nowej Polski daty odrodzenia i utrwalenia bytu niepodległego wiąże się nierozerwalnie z postacią Zwycięskiego Wodza — Marszałka Piłsudskiego.

Święcona niezwykle uroczyście — jest ta właśnie dziesiąta rocznica zakończenia wojny polsko - bolszewickiej zarazem dziesiątą rocznicą ostatecznego wyzwolenia, bo dopiero w ciągu dwuletnich niemal zmagań dziejowych na szlaku od rodzimej Wisły aż do dalekiego Dniepru utrwaliła Polska swą niepodległość. Utrwaliła swe fundamenty państwowe i rozpoczęła trud znojnej budowy...

Niestety, życie państwowe potoczyło się innemi torami, niż to nakazywało doświadczenie pokoleń i konieczność dziejowa, raz po raz wskazywana przez Komendanta. Heroizm wielkich dni 1920 roku pokryła obłuda partyjnictwa i ogrom namiętności, skierowanych przeciw Twórcy wielkiego czynu. I oto trzeba było nowego heroizmu dni majowych, by Polskę — wyzwoloną z niewoli i jej grozy — podnieść z zacofania na wyżynę nowego toru — dzisiejszego wyścigu pracy.

Dzisiaj, w obliczu zwycięskiego czynu 1920 roku, w atmosferze krwawego cudu i wielkiej mobilizacji zdrowych sił twórczych u boku Budowniczego Polski — czas uświadomić sobie jak rzadko bezcenna mądrość refleksji przejawiała się w naszem życiu narodowem. Jak rzadko szerokie masy — bałamucone przez demagogję — rozpamiętywały obrazy minionych dni, których symbolem jest Komendant i cała falanga tych, z którymi zawsze zwyciężał.

A przecież na to czas się znaleźć musi, choćby obecnie — w tym dniu święta żołnierskiego cudu, bo życie tylko chwilą bieżącą i namiętnościami, chociażby pozornie najszlachetniejszemi—życie w zobojętnieniu dla wymowy historji — jest nietylko stratą czasu i energji, ale także demoralizującym egoizmem, który utrudnia normalny rozwój sił twórczych narodu.

Przeciw bierności i apatji znękanego społeczeństwa musimy zaprotestować w tym dniu radosnym gromkim okrzykiem na cześć Wodza i bezimiennych bohaterów, których tysiące mogił i krzyży rozsiały te dwuletnie boje. Musimy radosnym obchodem wzmocnić samopoczucie narodu wobec najbliższych zadań i wykrzesać z niego wolę budowy Polski pod przewodem Tego, który baczy zawsze na dzień jutrzejszy jej bytu.

J. K.

JESZCZE O „ZWYRODNIENIU SPORTU STRZELECKIEGO"

Powinien dalej autor odróżnić strzelanie bojowe od czysto sportowego. Dlaczego zawodnik strzelający do tarczy z karabinu dowolnego, normalno - kalibrowego czy małokalibrowego ma sobie odmówić korzystania z ułatwień, jakie dają tak zwane przez autora „figliki", jeżeli to jest dozwolone i praktykuje się na wszystkich zawodach międzynarodowych, a używanie lunet zalecane jest nawet usilnie przez naszych wybitnych teoretyków strzelania? Czy przez wyeliminowanie z użycia tych „figlików" przez naszych zawodników chce autor powiększyć ich szanse zwycięstwa przy zmierzeniu się ze strzelcami innych narodowości? Bo o wyeliminowaniu broni dowolnej z zawodów międzynarodowych nic jakoś nie słychać i wątpię czy to kiedy ze względów zasadniczych może nastąpić. A czy strzelanie ma tylko wtedy rację bytu, jeżeli to jest tylko strzelanie bojowe? Czyż strzelanie, że się tak wyrażę „cywilne", sportowe, uprawiane tylko dla samej miłości strzelania i to strzelania precyzyjnego, gdzie przy użyciu tych „figlików" istnieje 90% prawdopodobieństwa nie może istnieć pod słońcem? Mnie osobiście najlepiej trafia do przekonania i najwięcej daje emocji i zadowolenia strzelanie z karabinu dowolnego z takimi właśnie „figlikami", bo wiem, że jeżeli niema mojej winy to zawsze trafię tam gdzie chcę i po oddaniu strzału zawsze wiem (jeżeli amunicja jest dobra) gdzie umieściłem pocisk. Tego o karabinie wojskowym przy tych grubych przyrządach celowniczych jakie obecnie posiada powiedzieć nie mogę. I jakkolwiek nieostatnio strzelam i z wojskowej broni dowodem czego może służyć zdobyte w tym roku mistrzostwo, to nigdy, po oddaniu strzału, nie mogę z całą pewnością stwierdzić, czy trafiłem czy też nie, a jeżeli mam pewność, że trafiłem to najczęściej nie wiem, gdzie pocisk umieściłem. Nie mając tej pewności nie można mieć i zadowolenia. Powyższe moje wywody na temat różnicy, zachodzącej pomiędzy przyjemnościa strzelania z broni dowolnej i broni wojskowej nie negują ważności, użyteczności i konieczności popierania oraz stawiania na pierwszym planie strzelania z broni wojskowej do tarcz, zwłaszcz zaś do celów ruchomych, tudzież dawania tej właśnie broni pierwszeństwa na wszelkich zawodach. Zmierzają one tylko do wykazania, że można i powinno się nawet iść do pożytecznego, jakiem jest strzelanie z broni wojskowej, przez przyjemne, jakiem znowu niezaprzeczenie jest strzelanie z broni dowolnej, tembar dziej, że, jak to wykazuję na innem miejscu, strzelec dobrze strzelający z broni dowolnej będzie zawsze dobrze strzelał z broni wojskowej czy innej użytkowej.

Myli się też autor jeżeli twierdzi, że „celność oka", opanowanie nerwów nic już lub bardzo niewiele ma tu do powiedzenia, a prawie wyłącznie mniej lub więcej skomplikowany instrument". Jeżeliby było tak istotnie to te wszystkie „magiki" — „magi" i „czarnoksiężniki" powinny robić z broni z figlikami same dziesiątki. A czy tak jest naprawdę? Czy nie zauważył autor różnic zachodzących w punktacji między zawodnikami strzelającymi z karabinów i pistoletów dowolnych? Teraz niech mi autor odpowie czemu to przypisać? Ja twiedzę z całą stanowczością, że temu, iż w strzelaniu nawet z takiej broni, jak zresztą i każdej innej, decydującym czynnikiem są takie wewnętrzne walory strzelca, jak właśnie opanowanie nerwów i wszystkie inne, jakie są udziałem dobrego strzelca bez różnicy z jakiej broni on strzela.

Śmiesznem jest naprawdę przytaczanie przez autora zwalania przez strzelców winy na amunicję jeżeli nie uda się im osiągnąć dobrego wyniku, jak gdyby naprawdę nie było nigdy na świecie złej amunicji i nigdy nie było wypadku, aby strzelec, dzięki właśnie złej amunicji nie poniósł nigdy klęski.

I to tacy autorzy zabierają głos w sprawach sportu strzeleckiego!

Nie wiem co autor pod słowami: „Nie jestem zawodowym (przepraszam: amatorskim) strzelcem, który zbiera całemi masami nagrody na zawodach itd", pisząc niby to o sobie, a mając na myśli innych zawodników, chciał powiedzieć. Wyczuwać się tu daje animozja w stosunku do tych zawodników, którzy dzięki swej usilnej pracy i dużym sumom pieniężnym, jakie włożyli w zakup sprzętu i amunicji, doszli w tym sporcie do pewnych wyżyn i nie dają się bić przez takich strzelców jak autor (lub jemu podobnych), któremu, jak sam przyznaje „udaje się czasami niejedną „dziesiątkę" lub może trochę mniej wygarnąć" ale nic ponadto. Wybijać czasami tylko „dziesiątkę" to trochę zamało szanowny autorze, aby zbierać całemi masami nagrody i tu zdaje się tkwi cały b'l autora, że jemu nie udaje się zbierać tych nagród. Inaczej nie wyraziłby się o zawodnikach czołowych z podobnym sarkazmem.

Zadajmy teraz sobie pytanie i postarajmy się dać odpowiedź komu przysługuje tytuł zawodowego strzelca i zbieracza nagród? Według mnie takiemu, który stale jeździ po wszystkich zawodach, po wszystkich Pipidówkach, niczem kramarz z odpustu na odpust i z jarmarku na jarmark, który obsyła i zaszczyca swoją osobą wszystkie zawody bliższe i dalsze, poważniejsze i mniej poważne i który, będąc czołowym strzelcem, czy też należąc do lepszej klasy i mając przeświadczenie, że nikt mu nie zdoła się oprzeć, bez żadnego wysiłku zabiera nagrody. Strzelec jednak, który tylko od czasu do czasu udziela się na zawodach i który bierze tylko udział w poważnych imprezach strzeleckich, gdzie uczestniczy sama śmietanka strzelecka i wśród tej elity wysuwa się na czoło, chociażby nie wiem, ile nagród zdobył, za zbieracza nagród uważany być nie może. Jest dobrym strzelcem, więc jeżeli udało mu się pobić równych mu w tym kunszcie, lub do niedawna uchodzących za lepszych od niego, to trudno, jest to jego zasługą, której obniżać nikomu nie wolno. A jeżeli dzięki swej umiejętności udało mu się zdobyć większą ilość nagród, to powinno być tylko zachętą do pracy nad sobą dla innych zawodników. Za zawodowca według mnie można uważać jeszcze takiego strzelca, który ze zdobytych nagród przez sprzedawanie ich czerpie poboczny dochód i przeznacza go na swe utrzymanie.

Dążnością we wszystkich gałęziach sportu jest, aby człowiek zachował swoją sprawność sportową i fizyczną jak najdłużej i dlatego tak mile widziani są zwłaszcza zagranicą, tak zwani old boye. Czy tylko w sporcie strzeleckim ma być inaczej? Czy po osiągnięciu pewnego wieku, czołowych miejsc i najwyższych godności ma się już zawodnik usunąć w cień zapomnienia tylko dlatego, że innym nie podoba się zbieranie nagród? Pracuj człecze nad sobą, a będziesz zbierał nagrody nie tylko w strzelectwie, ale i w każdej innej dziedzinie życia, wszystko jedno czy nagrodą wysiłków będzie jakiś sprzęt czy też powodzenie w zamiarach i życiu.

Resumując powyższe swe wywody twierdzę, że czy to w strzelaniu z broni wojskowej, czy też dowolnej, wszystko jedno długiej czy krótkiej, zawsze do dobrego strzelania potrzebne są warunki, które cechują dobrego strzelca, z tą tylko różnicą, że dzięki „figlikom" efekt z tej ostatniej broni zawsze będzie lepszy, a tem samem i zadowolenie strzelca większe. Jak to można było przekonać się na ostatnich zawodach narodowych i jak to wiele innych przykładów z życia sportowego wybitnych strzelców naszych i zagranicznych może potwierdzić, strzelanie z broni dowolnej nie manieruje strzelca i nigdy nie może być przeszkodą w strzelaniu dobrem z innej broni, tak zwanej użytkowej o przyrządach celowniczych otwartych. Proszę szanownego autora przyjąć do wiadomości moje doświadczenie, które mówi, że kto się zaprawił w strzelaniu z broni małokalibrowej lub normalno - kalibrowej dowolnej opatrzonej rozmaitemi „figlikami", ten prędko przyswaja sobie strzelanie z broni zwyczajnej, wojskowej czy innej użytkowej, a że ten sposób, pomijając oczywiście bardzo drogą broń dowolną, precyzyjną normalno - kalibrową i również drogą do niej amunicję zagraniczną, najprędzej i najtaniej prowadzi do celu, zwalczanie więc broni z „figlikami" niema najmniejszego sensu.

Jeszcze jedna uwaga. Autorowi się zdaje że taki „jakiś dziwny instrument, podobny do karabinu lub rewolweru, zaopatrzony w jakieś specjalne uchwyty, grzybki, pasy, specjalne celowniki, lunety, przezierniki itp. ulepszenia" już przez sam fakt zastosowania tych ulepszeń zostaje unieruchomiony, i że te ulepszenia unieruchamiają rękę, ramię całe i postać strzelającego do tego stopnia, iż wykluczają najmniejsze wahanie broni. Nic mylniejszego, jak takie twierdzenie. Ulepszenia te tylko pomagają unieruchomić i lepiej i dokładniej celować i strzelać, boć człowiek z jego nerwami, biciem serca, krwiobiegiem nie staje się słupem nieruchomym tylko dlatego, że użył tych ulepszeń. Zalety ludzkie w strzelcu jednakowo się uwydatniają w strzelaniu z broni z „figlikami", jak i bez „figlików".

W sprawie nagród głosu zabierać nie będę. — Powiem tylko, że jak w każdych innych zawodach sportowych tak i na zawodach strzeleckich muszą być nagrody. Od tego są zawody aby każdy, przekraczający pewną normę czyn, praca i wysiłek były wynagrodzone, inaczej zawody nie miałyby żadnego powabu, bo tytuł mistrza, który niejednemuby wystarczył i był dostateczną nagrodą za pracę sportową, zdobywają tylko jednostki i takiem ujęciem sprawy byliby pokrzywdzeni ci dalsi, którym tego tytułu, pomimo nieraz dużych szans, nie udało się zdobyć. Nagroda jest zawsze zachętą do dalszych wysiłków, taka już jest natura ludzka i z tem walczyć nie sposób. Co do ilości nagród i ich jakości to głos w tej sprawie ma Komitet organizacyjny zawodów i ofiarodawcy. — Jestem przeciwny ograniczaniu ilości zawodów w roku: Powinno się ich urządzać jaknajwięcej, ale w ten sposób, aby zawody te powiększały stale ilość nowych adeptów i przyciągały jaknajszersze masy, słowem popularyzowały ideę sportu strzeleckiego w narodzie polskim. Także i wśród zawodników o ustalonej renomie powinny się odbywać zmagania na tem polu jaknajczęściej, aby raz zdobyty poziom nie ulegał obniżaniu. Nie trzeba chyba dowodzić, że właśnie zawody przyczyniają się do jaknajwiększej sprawności i że tylko na publicznych zawodach, a nie na treningu zdobywa się pewność siebie i hart ducha, niezbędne w walce o prymat. Chodzi tylko o wynalezienie sposobu, aby wszystko to odbywało się jaknajtaniej i jaknajprościej. Tu może autor zechce coś takiego wymyślić.

Co do innych wysuniętych przez autora zagadnień — niech rozwiązują lub podają sposoby rozwiązania czynniki więcej odemnie powołane, bardziej kompetentne.

Edmund Rutecki

Mistrz Polski w kbk wojskowym, kbk. dowolnym i kbk małokalibrowym.

Uwaga: W I-ej części artykułu wkradły się następujące błędy: wiersz 14 — zamiast: „35" Nr. „Strzelca" powinno być 38, w. 1, 2 szpalta — zamiast: wstępie — wstęp, w 17 wierszu pomiędzy słowami „stoi" i „podobno" należy wstawić literę „i" i w 34 wierszu powinno być „chemicznych" i w 3 szpalcie: w 17 wierszu pomiędzy słowami „bo" i „wchodzi" należy wstawić słowo „tu" w 27 wierszu zamiast słowa „wskazanych" należy czytać „nakazanych", w 27 i 28 wierszu po słowie „których" należy wstawić „celu" i w 39 wierszu zamiast słowa „nieprzy twierdzana" należy czytać „nieprzytwierdzona".



Pomnik poległych dowborczyków na wybrzeżu kościuszkowskiem w Warszawie.

Przed setną rocznicą powstania listopadowego

W końcu bieżącego miesiąca przypada setna rocznica powstania listopadowego.

Sto lat temu, w okresie dla narodu polskiego nadzwyczaj ciężkim, wśród czarnych mroków niewoli i zatraty w społeczeństwie wszelkiej wiary w lepszą przyszłość nad ziemiami polskiemi zapłonął jasną nadzieją zbrojny, listopadowy czyn.

Stał się on dla narodu, zakutego w jarzmo obcej przemocy, jedynem wyjściem, jedynem zbawieniem od zupełnej rozpaczy i bezsiły.

Ówczesne polskie społeczeństwo, widząc bohaterski wysiłek garstki najgorętszych synów Ojczyzny, którzy podnieśli sztandar walki o niepodległość, zrozumiało, że niema już na co czekać. Że jedynie zbrojny czyn może rozstrzygnąć, co będzie dalej.

I choć powstanie listopadowe wolności narodowi polskiemu nie przywróciło, spełniło ono wielką dziejową rolę. Wskazało ono drogę, niebezpieczną i ciernistą, ku odrodzeniu Ojczyzny. Wprowadziło naród polski na szlak, który poprzez krwawe walki powstańcze, poprzez strajki szkolne i tajne organizacje wojskowe już w stuleciu bieżącem doprowadził go do świetlanego dnia w którym naród polski stał się wolnym, a ziemie polskie zostały połączone w niezawisłe i samodzielne państwo polskie.

Dlatego w niepodległej Polsce święciliśmy każdego roku pamięć bohaterskiego czynu. Setną jego rocznicę musimy uczcić szczególnie uroczyście. Zwłaszcza my - strzelcy — wychowani pod skrzydłami idei legjonowej, dziedziczki wielkiej legendy listopadowej.

Obchody setnej rocznicy powstania listopadowego muszą być organizowane w każdym oddziale strzeleckim. Wszyscy, w kim duch strzelecki jest mocny, winni złożyć hołd bohaterskim bojownikom o wyzwolenie narodu.

A form w jakich hołd ów im złożymy, jest tak bardzo wiele. Więc przedewszystkiem jedna rzecz. Strzelcy muszą dokładnie zapoznać się z dziejami powstania. Nie trzeba chyba mówić, jakie znaczenie ma znajomość historji swojego narodu. Już to, że możemy z historji uczyć się, jak nie należy urządzać naszego życia państwowego, jest dostatecznym powodem, żeby ją poznać. To w związku z historją wogóle.

Odnieść to zaś doskonale można i do dziejów powstania listopadowego. Poznawszy je, będziemy wiedzieli, dlaczego mimo zapału ogólnego w społeczeństwie ówczesnem, mimo dostatecznej ilości środków technicznych i wielu innych sprzyjających okoliczności powstanie upadło.

Dowiemy się mianowicie, że upadło dlatego, iż nie było wodza w narodzie. I nawiążemy to do nam współczesnych czasów, i będziemy mogli wyciągnąć na podstawie tego wniosek, jak jest teraz i jak my mamy do tego, co jest teraz ustosunkować się.

To jedno. Poza ogólną historją powstania strzelcy winni dokładnie poznać sylwetki postaci biorących wybitny udział w walkach powstania listopadowego. A pięknych tych postaci był cały szereg. Wysocki — organizator powstania, Łukasiński Walerjan — którego cela w Zamościu, gdzie go rząd rosyjski osadził, po dziś dzień przetrwała, Mochnacki, Lelewel i wielu, wielu innych, których strzelcy poznać winni. Poznać i w pracy strzeleckiej oraz w życiu prywatnem naśladować, ażeby samemu stawać się w duszy piękniejszym i wznioślejszym.

Później — poznanie tych miejscowości, w których krew powstańców się przelewała. A tak wiele tych historycznych miejscowości jest na terenie naszego kraju, gęsto zroszonego krwią naszych ojców. W każdym zakątku są jakieś pamiątkowe miejsca z czasów powstania listopadowego. Oddziały, znajdujące się w pobliżu tych miejsc historycznych, w pobliżu miejsc gdzie się odbywały wielkie bitwy lub małe potyczki, albo też gdzie chociażby krzyż jakiś spróchniały pod wierzbą czy brzozą nad prochem żołnierza-powstańca się chyli winni tam odbyć wycieczkę i w ten sposób uczcić tych, którzy sto lat temu zbrojnym czynem dążyli do tego, czem my zaledwie dziesięć lat się radujemy.

Albo poznanie na tych miejscach strategicznych manewrów i ruchów armij walczących i później w dalszym ciągu interesować się temi rzeczami, tak przydatnemi dla żołnierza - obrońcy granic państwa.

Lub też ufundowaniem wiecznie żywego pomnika można uczcić setną rocznicę powstania listopadowego. A takich żywych pomników jakże wiele rodzajów może być! Świetlica strzelecka, dom ludowy, szkoła, strzelnica, boisko, wysadzenie drogi drzewkami — oto przykłady żywych pomników. Można je zresztą mnożyć na miejscu w zależności od tego, co jest najbardziej w danem środowisku potrzebne.

A poza tem—rozumie się—uroczysta akademja czy jeśli kto woli: wieczornica listopadowa. Nietylko strzelcy w owych akademjach czy wieczornicach winni wziąć udział. Strzelcy winni się postarać, by przy było na nie jaknajwięcej osób z miejscowego społeczeństwa i by program akademji był opracowany jak najsolidniej oraz jaknajokazalej.

Program zaś akademji - wieczornicy obejmie odczyt o powstaniu listopadowem, okolicznościowe śpiewy, deklamacje solowe i grupowe, inscenizacje, wystawienie sztuczek i t. p.

Szkic programu oraz materjały (t. zn. odczyt, teksty pieśni, utworów poetyckich do recytacji i inscenizacji oraz informacje, jakie są wydawnictwa o powstaniu listopadowem i gdzie je można nabyć) wydała w tych dniach Komenda Główna w postaci czwartego tomiku „Bibljoteczki Strzeleckiej" — „Stuletnia rocznica powstania listopadowego". Broszura zostanie rozesłana w teren i z niej należy korzystać organizując obchody setnej rocznicy powstania listopadowego.

Tylko nie należy ich ograniczać do zorganizowania akademji czy wieczornicy. Podane wyżej rodzaje form, w jakich uczcić możemy listopadowy czyn, niech posłużą za przykład. Poza tem własna inicjatywa!

Jan Szczawiej.

POCZYTNOŚĆ
PISM STRZELECKICH
TO SIŁA WEWNĘTRZNA
ORGANIZACJI!

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

Zakres działalności Sejmu i Senatu

Zakres działalności Sejmu i Senatu według konstytucji naszej marcowej podlega bardzo ostrej krytyce, idącej z różnych stron.

Sejm nasz wykazuje w tej dziedzinie braki i wady, podobne do wad i braków dawnych sejmów polskich.

Według powszechnie przyjętych zwyczajów i przepisów, każdy parlament powinien pełnic dwojaką czynność: wydawać ustawy i mieć kontrolę parlamentarną nad rządem.

Do działalności Sejmu należą również pewne sprawy, wchodzące w zakres administracyjny, a więc uchwalenie budżetu, ustalenie stanu liczebnego wojska, oraz zezwolenie na pobór rekruta.

Z powodu niskiego ogólnego stanu życia politycznego i braku tradycji, wszystkie dotychczasowe sejmy polskie nie spełniły zadań, które na nie zostały nałożone, wytwarzając natomiast swoiste, niezdrowe zwyczaje, przeciwko którym tak ostro niejednokrotnie występował Marszałek Piłsudski. Trudno byłoby naturalnie wykazać te wszystkie braki i wady, lecz przyjrzyjmy się niektórym.

W zakresie więc ustawodawstwa Sejm działał z nadzwyczajną powolnością, wynikającą w wielu wypadkach z tego, że posłowie i partje uważały Sejm za teren do załatwiania różnych wzajemnych porachunków, że w podejmowaniu uchwały kierowano się nie dobrem państwa, lecz interesem klasy, czy grupy społecznej. Wielkie rozproszkowanie na kilkanaście partyj, wzajemny antagonizm między niemi, rozbieżność interesów sprawiały, że obrady ciągnęły się nad pewnemi sprawami całemi tygodniami i miesiącami, aż wreszcie Sejm wogóle nie mógł ich załatwić i trzeba było to uczynić na drodze udzielenia nadzwyczajnych pełnomocnictw w tej sprawie rządowi— tak było np. w sprawie reformy waluty, kiedy premjer Grabski uzyskał te nadzwyczajne pełnomocnictwa, to znaczy, kiedy Sejm przekazał swe czynności rządowi, bo sam nie umiał ich załatwić.

Taki stan rzeczy zmusił Sejm do zmiany art. 44 naszej konstytucji w tym sensie, że ustawą z dn. 2 sierpnia 1926 r. upoważniono Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania pewnych rozporządzeń z mocą ustawy, a więc do spełniania czynności, które z reguły należą do Sejmu (patrz ostatnie trzy ustępy art. 44 konstytucji).

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, gdy chodzi o kontrolę parlamentarną Sejmu nad rządem. Ta kontrola może polegać: 1) na prawie czynienia interpelacji, 2) na prawie kontroli długów, 3) na prawie kontroli finansowej wogóle (przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa), 4) na prawie wybierania nadzwyczajnych komisyj do badania poszczególnych spraw. 5) środkiem kontroli Sejmu są prawa Sejmu w zakresie pewnych spraw polityki zagranicznej (wypowiadanie wojny i zawarcie pokoju) — wreszcie 6) ostatnim środkiem kontroli jest prawo Sejmu do pociągania Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów do odpowiedzialności.

Prawo interpelacji polega na tem, że Sejm może się zwracać z interpelacjami (z zapytaniami) do całego rządu, lub też do poszczególnych ministrów — rząd, lub poszczególni ministrowie muszą w określonym terminie na te zapytania udzielić wszelkich wyjaśnień i odpowiedzi.

Celem kontroli długów państwowych istnieje tak zw. Komisja Kontroli Długów, do której Sejm wybiera 4 członków i 2 zastępców, Senat zaś 2 członków i jednego zastępcę.

Ogólną kontrolę finansową sprawują władze ustawodawcze (art. 6, 7, 8) jest to tak zw. Kontrola Parlamentarna — zaś fachową kontrolę przeprowadza tak zw. **Najwyższa Izba Kontroli,** której prezes ma stanowisko równorzędne ministr., jednak nie wchodzi w skład Rady Ministrów, jest zaś za swoje czynności oraz czynności podległych mu urzędników odpowiedzialny przed Sejmem.

Najwyższa Izba Kontroli bada umowy zawarte przez rząd, przeprowadza rewizję kas, magazynów, inwentarzy, sprawdza roboty, dostawy i t. p. Z punktu widzenia celowości pod względem gospodarczym — sprawdza także rachunki pod względem formalnym, cyfrowym. Swoje zaś wnioski i spostrzeżenia przedstawia Prezydentowi, Sejmowi i Senatowi.

Art. 50 naszej konstytucji mówi: „Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu". Zgody Sejmu wymagają również umowy przeprowadzone przez rząd, lecz obciążające państwo pod względem finansowym, lub wprowadzające zmianę granic państwa— takie umowy musi Sejm zatwierdzić, czyli ratyfikować.

Kontrola Sejmu w zakresie pociągnięcia Prezydenta i ministrów do odpowiedzialności wyraża się w odpowiedzialności parlamentarnej (politycznej) i konstytucyjnej (to jest prawnej). Tu odrazu trzeba zaznaczyć, że w myśl art. 51 konstytucji „za czynności urzędowe Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie".

Za czynności urzędowe ponoszą parlamentarną odpowiedzialność ministrowie.

Prezydent Rzplitej może być pociągnięty do odpowiedzialności „za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji lub przestępstwa karne" tylko przez Sejm, uchwałą powziętą większością 3/5 głosów, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sprawę rozpatruje i wydaje wyrok Trybunał Stanu.

Ministrowie natomiast są odpowiedzialni parlamentarnie i konstytucyjnie.

Odpowiedzialność parlamentarna poszczególnych ministrów lub Rady Ministrów polega na niestosowności i szkodliwości dla państwa pewnych zarządzeń choć te zarządzenia są zupełnie legalne. Do tej parlamentarnej odpowiedzialności pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością głosów przez uchwalenie im votum nieufności.

Odpowiedzialność konstytucyjna jest to odpowiedzialność za działania bezprawne, nielegalne, sprzeczne z konstytucją (choćby korzystne dla państwa) — wtedy Sejm większością 3/5 głosów może postawić ministrów w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu.

J. B.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

TO-POTEM!

Dnia 22 września 1920 roku otrzymała 3 komp. 61 p. p. rozkaz atakowania miejscowości Wiedziejki na froncie białoruskim. W pierwszej linji atakowały dwa plutony, jeden pod dowództwem sierżanta Nikodema Krajny, drugi pod dowództwem sierżanta Antoniego Jansa.

Okopy bolszewickie były gęsto obsadzone i trzeba było się posuwać w silnym ogniu nieprzyjacielskim. Możeby żołnierze nasi obstrzału tak gęstego i nie wytrzymali, gdyby nie to, że między dwoma atakującemi plutonami istniała piękna i szlachetna rywalizacja, nakazująca poczynienie wszelkich wysiłków, by nie dać się pod żadnym względem zakasować przez kolegów.

Chłopcy sierżanta Krajny byli odważni. Myśleli jednak już o tem, by się cofnąć, gdyż doprawdy „ma szynki" moskiewskie trochę przesadzały w złośliwej rozrzutności. Zatrzymali się więc... i wszyscy jednocześnie spojrzeli na pluton Jansa.

Chłopcy sierżanta Jansa chcieli właśnie się zatrzymać. Ale gdy zobaczyli, że sąsiedzi stanęli, natychmiast wywnioskowali, że w takiej sytuacji niema innego wyjścia, jak iść śmiało naprzód.

Uczynili to. Co widząc — „tamci" momentalnie wznowili ruch, udając, że ani im przez głowę nie przechodziło...



Tam... tam wasz obowiązek... To potem!

Tak posuwając się równolegle i zazdrośnie przestrzegając, by broń Boże nie zostać choćby o metr w tyle za kolegami, oba plutony doszły do takiej odległości od wrażych rowów, przy której przejść należało do szturmu.

Nie było się nań łatwo zdecydować, gdyż bolszewików było jak mrowia, karabiny trzaskały bez przerwy, karabiny maszynowe szczekały jak najęte. Wstać

GAWĘDY STRZELECKIE

Program pracy kulturalno-oświatowej w oddziale strzeleckim

W ogromnej świetlicy oddziału strzeleckiego Chachary, odbywał się wielki „fest" z udziałem przedstawicieli władz strzeleckich i wojskowych, ponieważ rozpoczynał się w oddziale sezon ŚWIETLICOWY, czyli jakby rzec prościej klubowy, a jeszcze inaczej kulturalno-oświatowy.

Lato się bowiem skończyło, jesień już swoje chłodne wiatry zaczęła puszczać na ludzi, zrobiło się mokro, boisko poczęło pomału zamierać i.. strzelec z wielkiego sportowca letniego miał się przemienić z tym oto dniem na wielkiego „świetlicowca" i spory kawał wolnego czasu spędzać na pracy, rozrywkach i gawędach w świetlicy oddziałowej.

Otóż tedy, ob. Wilga, prezes powiatu, tak jak zresztą przyobiecał, wygłosił przy tej sposobności pogadankę o programie zajęć świetlicowych, nietylko na sezon zimowy, lecz również i na cały okrągły rok.

Gdy więc powitalne przemówienia się skończyły, obywatel Wilga zabrał głos:

— Moi mili obywatele i strzelcy chacharscy! Jako że jesteście najtęższym oddziałem w moim powiecie, jako że robotę strzelecką wszelaką wykonujecie z zamiłowaniem i zrozumieniem, ja... niepotrzebuję tutaj używać słów zachęcających was do roboty, a nawet niewiele wam trzeba podpowiadać abyście to wszystko, co do strzeleckiego ekwipunku świetlicowego należy, umiejętnie wykonali, ale... „słowo się rzekło, kobyła u płotu"... zresztą może to być i koń... (Tu ob. prezes widząc, że w świetlicy „ta kobyła" jakoś wypadła w jego mowie niepoważnie, usiłował skręcić „na hetta" i zawadził o konia).

Strzelcy chacharscy, choć to był wesoły naród, jednak wielce subordynowany, więc nie pozwolił sobie nawet na uśmieszek pod adresem prezesa i słuchał w dalszym ciągu jego mowy z niewzruszoną powagą i skupieniem.

— Otóż... ciągnął obywatel Wilga, dotrzymując słowa, powiem wam jako stary strzelec, bowiem na tej robocie zęby zjadłem (tu mówca dotknął zlekka swoich dwuch wstawionych odnowa szczęk z ostremi i białemi jak śnieg porcelanowemi... zębami) jak się robota kulturalno-oświatowa powinna prowadzić w oddziale.

— Po pierwsze, trzeba sobie powiedzieć, że w robocie każdej może być zastosowany program „maksymalny" lub też program „minimalny"...

— A co to znaczy „Maksymalny?... wyrwał się nagle strzelec Cieciorek, któremu było na imię Maksymiljan, więc sądził, że to o jego krewnym mowa.

— Cichaj... skarcili go inni, ale ob. Wilga umyślnie prowokował „cwiszenrufy", żeby móc z chłopakami gadać w formie rozmówki,

przebiec te kilkadziesiąt metrów — to był hazard okropny.

Nie można było jednak tracić ani chwili. Nietylko dlatego, że kule mordercze dziesiątkowały szczupłe oddziałki, ale i dlatego, że chłopcy Krajny by nie podarowali nigdy, gdyby żałnierze Jansa ruszyli na bagnety pierwsi, i naodwrót.

Sierżant Krajna okazał się jednak pierwszy, z gromkiem „hurra" wstał i rzucił się w stronę bolszewickich okopów. Chłopcy za nim. Sierżant nie przebiegł jednak nawet dwu kroków, gdy ugodzony kulą w samo czoło, runął martwy.

Żołnierzy zdeprymowała ogromnie śmierć dzielnego dowódcy. Lecz, że pluton Jansy właśnie porwał się też do ataku, i że dać się wyprzedzić nie mogli — biegu swego nie przerwali.

Polaków dzieliła od rowów moskiewskich przestrzeń kilkudziesięciu kroków, gdy granat ręczny oderwał sierżantowi Jansowi pół nogi.

Żołnierze rzucili się ku niemu. Lecz Jansa, tarzający się w kałuży krwi, ostatnim wysiłkiem woli wyciągnął w stronę nieprzyjaciela drętwiejącą rękę i chrypliwie wykrztusił:

— Tam... tam wasz obowiązek... To — potem!

Okopy zdobyto. Oba plutony wdarły się do nich równocześnie, z dziką pasją masakrując wrogów.

Gdy sprawa była załatwiona ostatecznie, powrócono do bohaterskiego podoficera. Leżał nieprzytomny.

Wyratowano go. Stał się kaleką-inwalidą. Lecz nie przepadł ani dla siebie, ani dla Polski. Stał się dzielnym urzędnikiem, i nogi swej nie żałuje, gdyż za cenę jej zdobył prawo nazywania się żołnierzem bez zarzutu i wzorowym Polakiem.

W. Junosza.

OBCHÓD DZIESIĘCIOLECIA ZWYCIĘSTWA

W związku z uroczystym obchodem dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej Komenda Główna Z. S. poleciła następujące wydawnictwa propagandowe Komitetu Obchodu dziesięciolecia Zwycięstwa:

a) broszurę Wojciecha Stpiczyńskiego pt. „Krwawy, wypracowany cud 1920roku", zawierającą oprócz historji walk z bolszewikami także historyczny rzut oka na przyszłość w naszych stosunkach z Rosją, b) broszurę Wacława Lipińskiego „W dziesiątą rocznicę zakończenia wojny polsko - rosyjskiej", c) broszurę Aleksandra Kawałkowskiego „Rok zwycięstwa" (w dziesiątą rocznicę zawieszenia broni"), d) konspekt pogadanki „Rocznica X-ciolecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji Sowieckiej" dla starszych i dla młodzieży, e) wielki plakat propagandowy „X - ta rocznica odparcia Rosji Sowieckiej, wyobrażający Budowniczego Polski — Marszałka Piłsudskiego.

---

a nie odczytu, zaraz podchwycił pytanie i jął tłumaczyć:

—Maksymalny to znaczy wielki, największy a minimalny to jest mały, najmniejszy program na jaki MUSI się zdobyć KAŻDY oddział strzelecki w swojej robocie świetlicowej i oświatowo-kulturalnej. Bo widzicie, program pracy kulturalno - oświatowej powinien obejmować dwie zasadnicze części:

1. To co powinien wykonać każdy strzelec zosobna i

2. Robotę którą powinien wykonać cały zespół strzelców, czyli cały oddział, albo też jego część: sekcja, grupa i t. p.

— Zacznę moi kochani od roboty objętej według mnie programem minimalnym, ponieważ nawet wasz, tak doskonale pracujący oddział nie mógłby się zdobyć na maksymalny program pracy kulturalno - oświatowej.

— Dlaczego?... posypały się pytania...

— Powiem i o tem, powiem wam jak wygląda program maksymalny, jeno dajcie mi się wypowiedzieć o programie minimalnym czyli tym najmniejszym...

— Kiedy mybyśmy chcieli od tego wielkiego—maksymalnego zacząć, odezwał się z zapałem referent kulturalno - oświatowy, któremu aż się ręcę trzęsły na myśl o tem, że oddział Chachary mógłby tym sposobem stać się najsławniejszym oddziałem na Śląsku...

— Powiadam, ciągnął dalej ob Wilga, że dowiecie się i o programie maksymalnym, ale teraz będziemy mówili o tym mniejszym. Ino go wykonajcie w całości, a będziecie najlepszym oddziałem w całym okręgu.

— Słuchamy, słuchamy... nie przerywać, odezwały się liczne głosy z pośród mniej gorących strzelców.

— Tak tedy... prawił ob. Wilga, do programu minimalnego pracy kulturalno - oświatowej, przedewszystkiem wchodzi własna, dobrze urządzona świetlica...

— Kiej to już mamy... przerwał znowu jakiś głos...

...świetlica z bibljoteką i czytelnią, aparatem radjowym (tu sala ucichła ponieważ ani czytelni ani radjoaparatu chacharscy strzelcy jeszcze nie posiadali) i różnemi grami towarzyskiemi, jak: szachy, warcaby i t. p. gry stołowe...

— I karty... wtrącił znowu ktoś...

— Nie... przerwał Wilga, kart w porządnej świetlicy strzeleckiej być niepowinno, natomiast powinna być „wiatrówka" do strzelania śrutem albo „strzałkami" i... mały bufet, gdzie strzelec, któryby przyszedł na jakie dwie, trzy godziny do świetlicy mógł również sobie...

— Popić... wstawił jakiś amator trunków...

— Owszem, prawił niestropiony Wilga, popić też można, ale herbaty albo lemonjady. Alkoholu, moi kochani, jako strzelcy, a przedewszystkiem sportowcy powinniśmy właśnie unikać, nie dlatego, żeby w świetlicy bufet w osobnym pokoiku nie miał wydać piwa, albo jakiegoś jednego czy drugiego kieliszka wiśniówki, toć strzelcy nie żadne „chasydy" ani nieprzymierzając „eleuteryki", ale radził-

CO NALEŻY WIEDZIEĆ O RADJOFONJI

Pisaliśmy swego czasu o elektryczności, o dzwonkach elektrycznych, magnetyźmie, telefonie i innych ciekawych i pożytecznych rzeczach z elektrotechniki. Sądzę, że w pamięci Czytelników niektóre z tych wiadomości, a mianowicie wiadomości najbardziej fundamentalne głębiej się zakorzeniły, jednak obecnie, gdy przechodzę do radjofonji i budowy aparatów radjoodbiorczych, będę powtarzał wiele rzeczy wówczas już omawianych, aby być pewny, że będę przez wszystkich zrozumiany.

Nad tem, czem jest elektryczność, zastanawialiśmy się już wówczas. Pisałem wtedy, że tak naprawdę i dziś jeszcze nie możemy twierdzić nic pewnego o istocie tej dziwnej, tajemniczej siły, odgrywającej obecnie tak ważną rolę w życiu i stosunkach ludzkich. Dla łatwiejszego jednak zrozumienia przejawów elektryczności uczeni wytworzyli sobie pewne teorje, zapomocą których ilustrują każde zjawisko elektryczne, względnie magnetyczne. Wyobrażają sobie więc, że w chwili, kiedy przez jakiś przewodnik elektryczny przepływa prąd wśród najmniejszych drobin tego przewodnika przelatuje z wielką prędkością olbrzymia rzesza, tak zwanych elektronów, maleńkich cząsteczek elektryczności. Możnaby powiedzieć, że przez dany drut „przepływa" jakiś „płyn", gdyby materja elektryczna nie różniła się od wszystkich innych znanych nam płynów tem, że nie da się przelewać z talerza do garnczka, tak, jak to czynić można z zupą lub wodą, a kryje się we wszystkich ciałach, nawet tych, którym zazwyczaj nie przypisujemy własności elektrycznych.

Mówiliśmy jednak swego czasu nietylko o elektronach, ale również o tajemniczych „falach elektromagnetycznych", które wszędzie tam powstają, gdzie elektrony znajdują się w ruchu. Każdy z nas wie, co to są fale wodne — powstają one wtedy, gdy cząsteczki wody wykonują ruchy wahadłowe „wzwyż" i „nadół", a źródłem takich fal może być kamień, który rzuciliśmy do wody. Mówimy, że „ośrodkiem" fal wodnych jest woda. Ośrodkiem fal elektromagnetycznych nie jest woda, lecz tak zwany eter wszechświata, pewne „coś" pewien fluid, nieważki, obejmujący i przenikający wszystko cokolwiek widzimy. Ruchem falowym owego eteru fizycy tłumaczą sobie zjawiska świetlne. Od ciała, które widzimy wychodzą takie fale eteru, docierają do naszego oka i wywołują tu wrażenie danego obrazu, zaś fale te powstają pod wpływem drgających ruchów elektronów na powierzchni ciała świecącego. Takiemi falami eteru są również fale elektromagnetyczne, które tworzą się wszędzie tam, gdzie ruch elektronów powoduje zamieszanie w otaczającym nas oceanie eteru.

Radjofonja wykorzystuje właśnie te fale eteru i zanim o niej mówić będziemy, pomówmy krótko o historji odkryć fal eteru, to znaczy, fal elektromagnetycznych.

Za ojca radjotechniki dziś zwykle uważany jest Włoch Marconi,

---

bym... nie, ponieważ od „łyczka do koziczka" mogłoby to się potem czemś smutnem skończyć. Więc proponuję kawę, herbatę, lemonjadę, wodę sodową, lekkie wino... jak kogo stać i smaczne zakąski... bo moi drodzy żołądek to... grunt.

— Prawda, prawda... przyświadczyli słuchacze.

— Otóż jak taka świetlica istnieje w oddziale to i oddział istnieć będzie napewno, tak jak kiedy osadnik rolny zbuduje sobie chatę na działce, to wiadoma rzecz, że będzie się jej trzymał wszystkiemi dwudziestoma pazurami...

— Jakto... dwudziestoma?... zdziwił się głośno strzelec Gawron, który w rachowaniu nie był tęgi, toć ręce mają tylko 10 pazurów...

Bractwo strzeleckie ryknęło śmiechem...

— A niemosz to pieronie... jeszcze dziesięć u swoich gicałów!

— Wszystko jedno, ciągnął dalej Wilga, otóż od świetlicy zaczyna się minimalna robota kulturalno-oświatowa oddziału strzeleckiego. Tam strzelec — każdy — zapoznaje się, mało tego, uczy się poznawać ideologję strzelecką i prawo strzeleckie; tam się w pogadankach, odczytach dowiaduje jak wielką i kochaną jest nasza Ojczyzna Polska, jakie są prawa i obowiązki każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, a strzelca w szczególności. Tam w świetlicy każdy strzelec winien być przeegzaminowany ze znajomości tych wszystkich praw, które należą do jego wychowania obywatelskiego i co strzelec o swojej organizacji, czyli o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien, bo inaczej strzelcem nie jest a dopiero kandydatem na strzelca.

— Widzita... a nie mówiłem, że nie każdy tu jest między nami strzelec, krzyknął Cieciorek, jo prawo strzeleckie znom, a cała II sekcja nie umie nic...

— Dobrze, dobrze obywatelu! przyświadczył Wilga, ale mi już nie przerywajcie, zarząd oddziału będzie tam was już klasyfikował, ja tylko stwierdzam, że jest to drugi warunek programu k.—o, a mianowicie, że każdy strzelec musi przedewszystkiem być dokładnie uświadomiony o tem czem jest i do czego dąży: on i Związek Strzelecki.

— Zatem powiadam: conajmniej raz na tydzień muszą się odbywać pogadanki w świetlicy na tematy przytoczone wyżej. Dalej, trzeci warunek, dla całego już oddziału a mianowicie, dla zarządu i dla referenta kulturalno - oświatowego w szczególności: obchody i akademje z racji uroczystości narodowych wojskowych i strzeleckich: więc 15 października — na rocznicę śmierci Naczelnika Narodu Tadeusza Kościuszki. Kto był ten Wielki Mąż nie potrzebuję wam o tem mówić. To o czem On marzył, urzeczywistnił drugi Wielki Człowiek w narodzie polskim...

— Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski... ryknęło bractwo, zrywając się z miejsc i popłynęła pieśń, dumna i potężna: „My Pierwsza Brygada"...

Kiedy się nieco uspokoiło, Wilga ciągnął dalej:

— Potem akademja na dzień 11 listopada — Święto Niepodległości, a więc komendant urządza

Rok I Listopad Nr. 1

STRZELCZYNI
w domu i świetlicy

NA NOWĄ DROGĘ

Poraz pierwszy w dziejach naszych wydawnictw perjodycznych dochodzimy do głosu my, strzelczynie. Poraz pierwszy — bo chociaż od czasu do czasu zabierałyśmy głos na łamach „Strzelca", to jednak były to wypadki sporadyczne, a nie celowa praca.

Zaczynamy skromnie, nieśmiało, na czterech stroniczkach z objętości „Strzelca" wydartych, ale mamy wreszcie swój własny kobiecy kącik, a to jest naszą wielką zdobyczą.

„Strzelczyni w domu i świetlicy" ukazywać się będzie w formie dodatku do „Strzelca", w numerze wychodzącym po pierwszym każdego miesiąca.

Czy długo? Zależy to jedynie od nas, od zainteresowania i zaufania, jakiem darzyć będziemy nasze pismo. To chyba jasne i nie wymagające komentarzy. Istnienie każdego czasopisma zależy przedewszystkiem od poczytności, będącej najlepszym sprawdzianem jego potrzeby.

Nie sądźmy jednak, iż rola nasza ograniczy się tylko do **przeczytania,** nawet bardzo starannego „Strzelczyni". To jest tylko cząstką zadania. Musimy swoje pismo nietylko czytać, ale i **rozpowszechniać.** Niech przejrzą je również nasze siostry, współtowarzyszki w oddziale, koleżanki warsztatu pracy. Nic to, że wróci ono do nas zmięte i przybrudzone. Jeśli tylko zostawi choćby maleńki ślad w duszy, zachęci do pracy, zmusi do myślenia — już spełniło chlubnie swe zadanie.

„Strzelczyni w domu i świetlicy"—idąc do naszych Czytelników — trafiać będzie przedewszystkiem do rąk Strzelców, którzy stanowią przeważającą liczbę prenumeratorów. Do nich więc też zwracamy się z tą samą prośbą: oddajcie kobietom, co kobiece i niech „Strzelczynię" przeczytają przedewszystkiem Wasze matki, siostry, żony, narzeczone. Każda z nich napewno znajdzie coś ciekawego dla siebie.

A teraz zastanówmy się chwilkę, a czemże to będziemy w „Strzelczyni" pisały?

Zagadnień, które interesują kobiety jest tak wielka ilość, że trudno byłoby wyliczyć to wszystko, o czem chcemy ze sobą gawędzić. Mówiąc ogólnie poruszać będziemy te tematy, które pomóc mogą w organizowaniu naszego życia gromadnego, wychowaniu kobiety: dobrej obywatelki, dzielnej towarzyszki - żony mężczyzny, rozumnej matki. Przysposobienie wojskowe kobiet, czy rola i obowiązki strzelczyni w świetlicy, iść będą w zgodnej parze z racjonalnem praniem bielizny, czy fachowemi uwagami oszczędnego prowadzenia kuchni, bo „w domu i świetlicy" jedne jak i drugie sprawy będą jednakowo ważne. Powiedziałabym nawet, iż te pogardliwie traktowane „garnki" winny być otaczane naszemi specjalnemi względami. W wypadku wojny znajdziemy się przecież nie w pierwszej linji okopów, bo tam jest miejsce dla mężczyzn, ale w kuchni polowej, szwalni, czy szpitalu, a i w życiu pokojowem, mając w swem ręku budżet domowy i rozkładając go rozumnie, jakże silnie wpływać możemy na budżet państwa, na jego dodatni, czy ujemny bilans handlowy!

Wydaje mi się, że skoro obecnie wiecie mniej więcej dokładnie jaki charakter pragniemy nadać „Strzelczyni" my, należałoby się dowiedzieć jaką chciałybyście mieć ją Wy — jej Czytelniczki. I dlatego do wszystkich tutaj już wyrażonych próśb dołączę ostatnią, najserdeczniejszą: napiszcie. Napiszcie zaraz po przeczytaniu tak prosto z serca, czy podobało się Wam Wasze pismo, czy też nie i dlaczego, jakie artykuły chciałybyście znaleźć w następnych numerach. Każdy list powitany będzie z radością, każde życzenie w miarę możności spełnione.

Halina Piórecka.

Nasz program na dziś

Przed każdą komendantką oddziału, szczególnie oddziału, w którym jest pewien procent nowych członkiń, staje na początku nowego roku pracy t. j. w okresie powakacyjnym, zagadnienie: od czego rozpocząć pracę, jaki program nakreślić na miesiące zimowe. Największą przeszkodą z jaką spotykam się w większości oddziałów — jest brak własnej świetlicy, brak tego najpierwszego czynnika umożliwiającego rozpoczęcie pracy. Od tego więc, od zorganizowania życia świetlicowego należy zawsze pracę rozpoczynać i to musi być uważane za pierwszy punkt naszego programu. Wiem, że jest to zadanie bardzo trudne, niemniej jednak musi być ono pierwszym krokiem. Spróbuję tutaj wskazać Obywatelkom jak rozwiązać tę trudność wtedy, gdy niema oddzielnej świetlicy żeńskiej. Musicie pamiętać, że każda świetlica strzelecka jest właśnie *Waszą* świetlicą, Wy bowiem, Strzelczynie, musicie stać się gospodyniami i opiekunkami świetlic strzeleckich. Znaczy to, że musicie wziąć na siebie troskę o urządzenie i utrzymanie w porządku świetlicy strzeleckiej, o uczynienie z niej „domu strzeleckiego", który byłby naprawdę domem — ośrodkiem radosnej pracy dla Waszych kolegów - strzelców. Wtedy, w takiej świetlicy nie będziecie się czuły obco; znajdzie się w niej miejsce i czas na pracę specjalnie oddziałów żeńskich w dnie i godziny specjalnie dla tych oddziałów zarezerwowane.

Weźmy teraz trudniejszą sytuację — gdy świetlicy niema. Wtedy za pierwszy punkt programu czy drużyny żeńskiej — uważam wysiłek w kierunku *stworzenia* własnej świetlicy. Wydaje mi się faktem wprost niezwykle rzadkim, by oddział strzelecki znalazł się w takiej sytuacji, w której nie byłoby żadnej sali szkolnej, bądź sali straży ogniowej, bądź wreszcie jakiegokolwiek innego pomieszczenia, którego nie możnaby przystosować tak, by stał się chociby prowizoryczną świetlicą. Zazwyczaj na przeszkodzie stoi tutaj brak środków. Zdobycie tych środków, uzyskanie ich ze swego własnego środowiska jest wtedy naszem bezpośredniem zadaniem. Trudno mi dać receptę, jak to ma być robione: czasem mogą to być imprezy towarzyskie o charakterze dochodowym, czasem zainicjowanie wytrwałej, groszowej choćby zbiórki, czasem uzyskanie subsydjum. A zawsze i przedewszystkiem — nasza osobista praca. Jeno, że pracować trzeba wtedy nietylko rękami i mózgiem, ale i sercem. Jeśli zdołamy pokochać naszą pracę — w ukochaniu tem znajdziemy drogi i środki do realizacji naszych zamiarów. Bardziej realne, bardziej konkretne wskazówki otrzymać mogą Obywatelki bądź bezpośrednio w „Strzelcu", bądź od swoich władz okręgowych. Tutaj chcę raz jeszcze podkreślić, że pierwszym etapem w realizacji programu prac oddziałów żeńskich — musi być stworzenie środowiska, w którym te prace mogłyby się rozwijać — stworzenie własnego domu. Inaczej bowiem wszelkie, najpiękniej kreślone programy będą nierealne, jak bowiem można pracować, gdy niema gdzie.

W najbliższym czasie postaram się nakreślić w „Strzelczyni" zarys programu prac oddziału żeńskiego na miesiące zimowe. Teraz chcę od Was Obywatelki krótkiego radosnego meldunku: mamy świetlicę, własnym wysiłkiem stworzoną. Wysiłek ten będziemy notowali w „Strzelcu" — niechże lista naszych świetlic powiększa się z tygodnia na tydzień. I to będzie właśnie nasz program na najbliższe tygodnie i nasza służba w Związku Strzeleckim.

St. Kudelska.

Służba społeczna

Rok rocznie gromada strzelecka rośnie, rozszerza się i powiększa swe szeregi. Wieczorami błyszczą okna świetlic, słychać śpiew, raz wzniosły, jak chór kościelny, raz roześmiany, jak mazurek dzwoniący hulaszczo podkówkami, krzeszący śmiech i skry. Tam młodzież nasza strzelecka bawi się, uczy się, pracuje. Świetlica to dom strzelecki, który strzelec i strzelczyni kocha, często sami buduje, a zawsze sama zdobi. Taką świetlicą dla wszystkich świetlicą lotną przenoszącą się z miejsca na miejsce, a chcącą uczyć Was i bawić, jest nasze pismo „Strzelec". Dziś chce strzelczyniom obywatelkom coś powiedzieć — co Wam każe pomyśleć i nauczy Was nowej rzeczy.

Od ćwierćwiecza blizko istnienia Zw. S. zawsze i wszędzie brały udział w pracy naszej Organizacji kobiety.... walczyły o cud niepodległości dla Ojczyzny, spełniły swe zadania godnie. Teraz nadszedł czas pracy i Wy młode obywatelki macie umacniać ten gmach budowy Polski, jaki zapoczątkowały wasze poprzedniczki, rozszerzać go, by stał się wielki i wspaniały. Ale żeby być dobrym budowniczym, trzeba zdać sobie jasno, konkretnie sprawę z tego jakim winien być stosunek strzelczyni do własnego społeczeństwa. Praca społeczna w Zw. Strzeleckim to obowiązek obywatelek i dlatego nie myślcie, że to co Wy z siebie dajecie to dużo — o wiele za mało w porównaniu z tem, — co moglibyście dać i zrobić. Dawać swą pracę dla społeczeństwa, będąc w Zw. Strzeleckim, to elementarna konieczność. Ochotnicza służba w spełnianiu obowiązków dla dobra Polski jest równie konieczna jak służba zarobkowa, nie pokrywa się z nią jednak i winna dawać tak samo realnie rezultaty. Płacenie podatków — to pierwszy obowiązek *każdego* obywatela, służba ochotnicza dla państwa—jest obowiązkiem, ale zarazem i przywilejem tych, którzy wcześniej od innych zrozumieli, że Państwu trzeba dać coś więcej ponad obowiązki nakazane.

Ponieważ jest dobrowolna, więc musi być bardziej wytrwała i bardziej owocna. Często się słyszy w tej ochotniczej pracy strzeleckiej utyskiwania, że chęci są, lecz brak gotówki lub pomocy ze strony władz Centralnych Organizacji lub wojska Słuchajcie, czy jest na świecie jakaś rzecz, jakiś zawód, zdobyty bez trudu, czy dzień powszedni, przejdzie komuś bez pracy i wysiłków w zabezpieczeniu swojej egzystencji? Nie, wszystko trzeba zdobywać wytężonem staraniem, w pocie czoła, nieraz pracą ponad siły. I wasze utyskiwania się skończą z chwilą, gdy powiecie sobie „my nic nie chcemy, nic nie dostaniemy wszystko

zdobyć musimy same". I myślicie, że niema takich oddziałów, które pracą swych rąk czy też przez gromadne opodatkowanie groszowe, wyuczenie się w świetlicy: tkactwa, czy przez szycie i roboty ręczne, koronkarstwo, introligatorstwo itp. przez zaproszoną i opłaconą przez oddział instruktorkę — urządziły przepięknie świetlice, zdobyły całkowity sprzęt gimnastyczny i lekkoatletyczny. Czego tam nie ma w tym oddziale, aż się serce raduje!, że są takie dzielne i gospodarne dziewczęta. Mówiłam o opodatkowaniu się—te strzelczynie zrozumiały, że pierwszą potrzebą są potrzeby społeczne, a nie zabawy i ki na itd. Uszczknijcie po parę groszy na tydzień, a wkrótce zobaczycie, że u narzekających płaczliwie strzelczyń na brak piłki w oddziale, będą roześmiane twarze „walące" na boisku, lub łące w „siatkówkę".

Trafiły mi się pytania — poco ja będę należeć do Zw. Strzeleckiego, kiedy nie mam posady i nikt się o mnie nie zatroszczy bym mogła pracować. Słuchajcie, czy komendantka ma możność starania się o posady dla strzelczyń? Wszak chyba rozumiecie, że nie. Brat pomaga bratu, strzelec —strzelcowi, komenda jak tylko może dba o Was, ale to nie jest zakres jej działania, jej powinności społecznej. Pamiętajcie strzelczynie dążcie do samowystarczalności, szanujcie i stawiajcie wysoko pracę społeczną, bo to jest dobrowolna praca budownicza na niwach ojczystych.

J. Malanowiczowa.

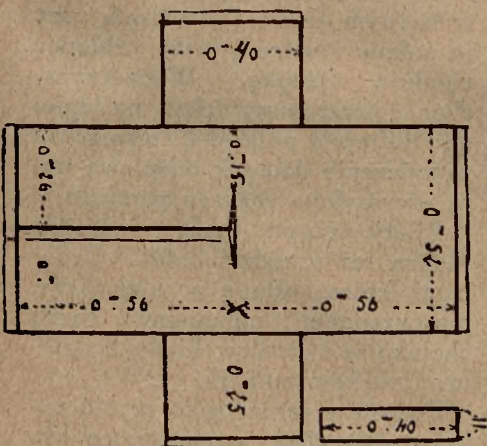
Praca ręczna w świetlicy i w domu

SWETER

Jesień się zbliżyła — praca w świetlicach zaczyna się ożywiać. Schodzą się do nich i strzelczynie na zabawę, podział myśli, lub wspólne czytanie. Sądzę, że te wspólnie spędzone chwile można wyzyskać jeszcze dodatkowo przez pracę ręczną, na wzór kobiet innych narodów, które swym pilnym rękom nie dają nigdy próżnować, osiągając przez to pewien dobrobyt, stwarzając masową produkcję na zbyt. Tak czynią np. Szwedki, gdy śnieg całemi miesiącami nie pozwala wydalać się z osady, nie mówiąc już o mieście.

Na początek tej pracy polecam naszym Czytelniczkom robotę łatwą i praktyczną, zwłaszcza na zimę, bo cieplutki sweter, który zrobiony w dowolnym kolorze pojedyńczym, a nawet w dwu odpowiednich da się zastosować i do męskiej kamizelki.

Barwy bierzemy dowolne, w dwu cieniach, jak wskazuje wzór: mogą być popielaty z białym, granatowy z zielonym, piaskowy z bronzowym, błękitny z białym.



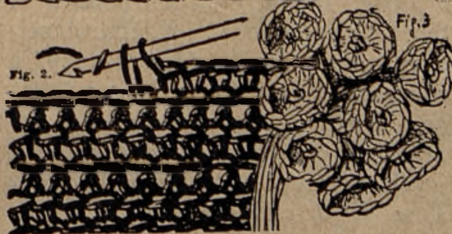
Szemat roboty swetra

Do wykonania potrzeba 125 gr. wełny błękitnej i 100 białej (lepiej jednak mieć mały zapas) szydełka grubości 3 mm. Wełna gatunek „Zephyr - Wolle" lub inną kłębkową „Ś-ta Anna" i t. p.

Wykonanie:

Robimy sweterk w szerokość. Rozpoczynamy robotę łańcuszkiem 52 cm. długim (będzie to dół pleców). Wracamy po tym łańcuszku z powrotem, robiąc oczka proste t. j. oczko w oczko. Tak przerabiamy trzy rzędy kolorem białym. Bierzemy włóczkę błękitną, przerabiamy 3 oczka zwykłe i 2 pętelki, wbite w rząd pierwszy białej wełny — znów 3 oczka zwykłe — znów 2 pętelki, wbite w rząd pierwszy i tak aż do końca. Przewracamy robotę i przerabiamy gładko: jeden rząd wełną błękitną. Znów bierzemy wełnę białą i zaczynamy — jak uprzednio: 3 oczka proste i 2 pętelki wbite powyżej 2 pętelek błękitnych, jak to widać na rysunku (Fig. 1) i tak powtarzamy stale 3 oczka proste i 2 pętelki wbite powyżej. — Przewrócić zrobić rząd gładko. — Zmienić kolor i tak ciągle powtarzać, pamiętając, aby stale robić po 2 rzędy każdego koloru: jeden przy kt. są pętelki i jeden w oczka prosty. Robimy tak aż do osiągnięcia długości 56 cm. zakończamy, urywamy i mamy plecy.





Wzory ściegu i prymulek.

Zaczynamy przód; każdy z osobna o długości łańcuszka 26 cm. na połowę przodu, robiąc od długości pasa 56 cm. t. j. do ramienia. Gdy są oba gotowe zeszywamy je na ramionach biorąc po po 15 cm. na ramię. Robimy rękawy 40 cm. szerokie a 25 cm. długie (mogą być dowolne) zeszywamy je — zeszywamy i boki swetra. Wszywamy rękawy. Robimy mankieciki ściegiem (Fig. II) w ko-



Wzór całego swetra

lorze błękitnym na szerokość 3 —4 cm. długość wedle ręki. — Kołnierz robimy tak samo na szerokość 11 cm. a długość 40 cm. Dookoła obrabiamy sweterek paskiem 3 — 4 cm. błękitnym. Przyszywamy mankieciki, kołnierz i sweterek gotów. Kołnierz wykończamy bukiecikiem prymulek z włóczki, zrobionych tak, jak wskazuje rysunek (Fig. III). Mogą być one w dowolnych barwach — błękitny z różowym środkiem, żółty z czarnym, lecz zawsze mieszane — na gałązkach o formie pętelek, koloru zielonego. Kwiatek zaczynamy od 2 — 3 oczek w kółko o 18 słupkach. Kwiatki te wiążemy w pęczki a mogą służyć do ozdoby palta również.

Na kamizelkę męską wycinamy odpowiednią formę z papieru i wedle niej robimy w dwu lub jednym kolorze.

Józefa Komorowska

„Świetne" pomysły

Coraz więcej dni słotnych i wietrznych. Coraz chłodniejsze wieczory. Dlatego też bardziej niż kiedykolwiek dobrze i miło spędzać je w świetlicy. Jasno oświetlona, ogrzana, ładnie urządzona świetlica ma dziwny urok, szczególnie gdy na dworze, za oknami, hula wicher jesienny, a zimny deszcz siecze po szybach. Chętnie się wtedy do niej garniemy.

Przyjemnie jest usiąść przy długim stole, na którym zawsze znajdziemy świeżego „Strzelca" (na którego mówiąc nawiasem doczekać się nie możemy). Zawsze znajdziemy w nim coś ciekawego dla siebie. Dziwimy się też nieraz, że tak mało jest amatorów na odgadywanie szarad, w dziale rozrywek. To bardzo miłe zajęcie, a co przy niem śmiechu! A jakie piękne nagrody wylosować można za ten niewielki wysiłek! Trochę tylko pomyśleć trzeba a sowicie się to opłaci, bo nasza bibljoteczka wzbogacić się może łatwo w nowe wartościowe książki. Bo redakcja tylko takie przeznacza.

W drugim końcu stołu gra sobie czwórka w „chińczyka", inna znów grupka buszuje po bibljoteczce i szuka czy się tam jeszcze nie zawieruszyło coś nieprzeczytanego. Ale niestety! Wszystko znane. Bo trzeba wiedzieć, że ci co tam tak w tych książkach przewracają właśnie w tej chwili — to „mole książkowi". Tych już nic nie obchodzi skoro tylko wpadnie im w rękę kawałek zadrukowanego papieru. Do żadnej zabawy, ani do śpiewu wciągnąć się nie dadzą. Choćby im „na złość" przeszkadzać nic ich nie wzrusza. I zawsze im tych książek za mało. Wiecznie wzdychają i narzekają, że bibljoteczka „wędrowna" tak rzadko odwiedza oddział. Pokaż im warcaby, domino czy szachy — na wszystko się krzywią.

Ale oto otwierają się drzwi. Wpadają moje dwie dobre znajome strzelczynie, które mają zawsze jakieś „świetne" pomysły. Już z miny widać, że tym razem musi to być coś nadzwyczajnego. Odrazu więc pytam co nowego.

— No, właściwie to nic takiego — powiada jedna.

— Myślałyśmy tylko — mówi druga — żeby urządzić...

— Kiermasz, opłatek, jasełka — trzepie nagwałt ta pierwsza, żeby się nie dać wyprzedzić.

I już jedna przez drugą wykrzykują co, gdzie i jak. A skoro wszystko zostało wypowiedziane, bez ładu i składu, wszystko skupiło się dokoła nich i zaczęła się narada całkiem na serjo.

A więc najpierw kiermasz. Najlepiej idą ozdoby choinkowe i zabawki. Więc zaraz trzeba się zabrać do roboty, żeby na conajmniej tydzień przed świętami było wszystko gotowe. Ozdoby nie wymagają zbyt kosztownego materjału. Trochę papieru i kolorowej bibułki, szyszek, wydmuszek z jaj, błyszczącej stanioli i paciorków. Oprócz tego zręcznych palców i trochę cierpliwości. Każda strzelczyni umie robić różne rzeczy, a rozmaitość jest tu wielce pożądana. Dużą pomoc może oddać podręcznik do wyrobu ozdób choinkowych, wydany w Warszawie przez Tow. Wyd. „Bluszcz", p. t. „Ozdoby choinkowe". Oprócz ozdób trzeba przygotować trochę zabawek. Mogą to być: zwierzątka wycinane z dykty i lakierowane farbami albo szyte z baji lub flaneli i wypychane trocinami. Następnie lalki, również wypychane i ubrane w stroje ludowe. Z lalkami jest gorzej, bo główki gotowe są dość drogie. Zato tamte zabawki mogą być bardzo tanie a mimo to wcale efektowne.

Chodzi o to, aby te rzeczy były ładne i starannie wykończone. Jeśli będzie ich sporo, szczególnie zaś ozdób na drzewko, przyniosą nam wcale niezły dochód.

Nawet „mole książkowe" zainteresowały się. Podniosły głowy i słuchały ciekawie. Kiedy zaś była mowa o „dochodzie" klasnął jeden z nich w ręce i powiada: No, nareszcie kupi się parę książek.

Na to jedna z moich strzelczyń zaperzona wrzasnęła:

— „Ani się śniło". Dochód przeznaczony na zakupno szarego płótna. Musimy wyhaftować firanki i serwetę na stół, bo jakżeby się odbył opłatek?

„Mól" spuścił nos na kwintę. Widząc jego zmartwioną minę żal jej się zrobiło, więc dodała pojednawczo: — Jak co zostanie to za resztę może się coś kupi.

Z kolei zaczęto omawiać sprawę Jasełek. O ile z dekoracjami i zmontowaniem sceny będzie dużo wydatków i kłopotu i jeżeliby ona zajęła za dużo miejsca w świetlicy to się zrobi marjonetki. Bo lalki ubrać jest znacznie łatwiej, niż osoby dorosłe.

Trzeba ładnych strojów, skrzydeł dla aniołów, a o gałganki kolorowe, kawałki wstążek nie trudno w każdym domu. Dziewczęta uszyją suknie i ustroją lalki, chłopcy zbudują szopkę. Wyćwiczymy chór, przerobimy tekst, najlepiej na: Betlejem polskie L. Rydla. Na zakończenie dziadek odśpiewa parę wierszyków naszego pomysłu.

Bilety wstępu będą niedrogie. Można też urządzić bufet. Ozdobami, które zostaną po kiermaszu, niesprzedane, ubierzemy naszą choinkę w świetlicy, kiedy będziemy urządzać opłatek.

Pozostaje teraz tylko zrobić zakupy potrzebne, wyszukać co kto ma w domu i od jutra zabieramy się do roboty.

Wychodząc słyszymy jeszcze jak „mole" między sobą radzą jakie się kupi książki z „tego co zostanie". *Dr. Franciszka Kalicińska.*

który już w roku 1897 dokonał pierwszych prób telegrafowania bez drutu. Atoli fale elektromagnetyczne zostały już nieco wcześniej odkryte, Marconi tylko pokazał nam, jak z tych fal możemy praktycznie korzystać.

Już około połowy zeszłego stulecia Michał Faraday (czytaj Faradej), Anglik, wprowadził pojęcie tak zwanego „pola elektrycznego", które ułatwiało wyobrażenie zjawisk oddziaływania ciał naelektryzowanych na odległość. Nieco później, mianowicie w roku 1873 Clark Maxwell (czytaj Klerk Meksłell) ogłasza teorję „fal elektromagnetycznych" i na podstawie rozważań teoretycznych, to jest na podstawie obliczeń twierdził, że fale takie istnieją. Atoli miało jeszcze upłynąć przeszło 15 lat, aż wreszcie przewidywania Maxwella zostały potwierdzone przez badania Niemca Henryka Hertza. W roku 1888 odkrył Hertz na drodze doświadczalnej fale elektromagnetyczne.

Od roku 1897 Marconi stale i wytrwale pracuje nad dalszym rozwojem radjotelegrafji. Obok niego atoli pracowali i pracują w tej dziedzinie uczeni najrozmaitszych narodowości wśród których wymieńmy Brauna i Slaby'ego, Poulsena, Flemminga i Wehnelta, Lagmuira i Meissnera.

W dziedzinie radjofotografji, względnie radjowizji, to znaczy patrzenia na odległość za pośrednictwem fal elektromagnetycznych nieśmiertelne zasługi zdobyli sobie Baird (czytaj Berd,) Corn Mihaly, Karolus i inni. **Dr. F. B.**

800 oficerów strzeleckich w Brześciu n.B.

Zjazd, który zgromadził 800 komendantów i prezesów Związku Strzeleckiego zaszczycili swą obecnością wojewoda poleski Krahelski, dowódca O. K. Nr. IX gen. Trojanowski, z-ca Komendanta Głównego mjr. dypl. Rusin Wł., kierownik Okr. Urzędu W. F. mjr. dypl. Szostak, d-ca 22 pp. z Siedlec płk. dypl. Hozer, dowócy pułków miejscowego garnizonu oraz przedstawiciele Związku Legjonistów i wojskowych osadników rolnych. Wojewoda lub.Swidziński nadesłał depeszę powitalną.

Zjazd zagaił wojewoda Krahelski.

Następnie przemawiali gen. Trojanowski, który przedstawił wielkie znaczenie Zw. Strzel. dla państwa i narodu oraz łączności z Armją czynną, prezes Okręgowego Zarządu Z. S. Sciebora, oraz nacz wydz. wojew. Czaki, który wygłosił referat o znaczeniu Związku Strzeleckiego jako czynnika obronnego granic Rzeczypospolitej. Ostatni zabrał głos szef wydz. K-dy Gł. Z. S. ob. Golka, przedstawiając zebranym cele i zadania wychowania obywatelskiego na Kresach Wschodnich.

O godz. 13-ej w Domu Żołnierza odbył się wspólny obiad.

Po południu odbyła się odprawa Komendantów i prezesów Okręgu Poleskiego w której przewodniczył z-ca Kmdta Gł. Z.S. mjr. dypl. Rusin. Odprawa wykazała silny rozwój Związku Strzeleckiego na terenie Kresów Wschodnich oraz jego wielki sukces w dziedzinie oświaty wychowania narodowego i sportu. Jednocześnie delegatka Komendy Głównej Z. S. referent Malanowiczowa przeprowadziła odprawę Komendantek oddziałów żeńskich, które w liczbie 70 pokrywają gęstą siecią teren Okręgu poleskiego, wykazując znaczne postępy akcji oświatowej i wychowania fizycznego wśród kresowych kobiet.

---

capstrzyk, oddział łączyć się powinien z całym społeczeństwem na wspólnym obchodzie tego święta: ogólna parada, defilada i t. p. Każdy oddział według sił i możności, ale święto to musi obchodzić.

Dalej idzie rocznica powstania 29 listopada..., znowu akademja, odczyt i t. p. Na Boże Narodzenie wspólny opłatek... skromnie ale znowu razem, znowu kupą. W styczniu rocznica powstania 1863 roku, w marcu Imieniny Marszałka Piłsudskiego, znowu tęgi capstrzyk, akademja i publiczne występy. Na Wielkanoc wspólne „jajko święcone", aby ten komu go brak, mógł się przy wspólnym stole pokrzepić.. Potem 3-ci Maj; w czerwcu św. Jana i „sobótki" — koniecznie; w lipcu dnia 15-go rocznica zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Musimy sobie przypomnieć jakżeśmy sprali Niemców i Niemcom fakt ciągle na oczy stawiać a samym się krzepić w kupie, bo tylko kupą znowu Niemców pobijemy i odbierzemy resztę naszej polskiej ziemi. W sierpniu oczywiście na pierwsze miejsce wychodzi rocznica wymarszu Legjonów, Kadrówka — 6-go sierpnia, oraz dalej święto odparcia bolszewików z pod Warszawy czyli t. z. święto „Żołnierza Polskiego".

— Oj... to kupa tego... zmartwił się jakiś starszy strzelec.

— Kupa tego jest... oczywiście, ale jak powiadam jest to minimum — co oddział w ciągu roku i co rok wykonać powinien, a wszyscy strzelcy w tych uroczystościach i akademjach powinni brać czynny udział. Tam się niejednemu w głowie i sercu wyświetli i różne niepojęte rzeczy przeinaczą...

...Ale to nie koniec!..

— O rety... a cóż to jeszcze obywatelu prezesie więcej od nas chce cie?...

— Ano... toć takie akademje i uroczystości wymagają rozmaitego i znowu osobnego programu, wykonanie którego w pewnej części wchodzi w skład minimalnego programu pracy kulturalno-oświatowej Związku Strzeleckiego, a mianowicie: trzeba mieć swój własny chór strzelecki, jeno, żeby goście obcy posłuchali na akademji i pieśni strzeleckiej, pieśni legjonowej — potężnej duchem i melodją; dlatego trzeba mieć chór... Potem trzeba mieć koniecznie małą muzykę „rżniętą" albo „brzęczącą"... oczywiście pomijam pełną orkiestrę dętą, bo ta wchodzi do programu maksymalnego. Więc jakieś parę skrzypiec, mandolin, gitar, i t. p. Taka rzecz koniecznie musi być w każdym porządnym oddziale strzeleckim.

— Rany boskie... brali się za głowy strzelcy, co wy tam jeszcze obywatelu prezesie wymyślicie. toć tego coście powiedzieli w rok ani dwa nie zdurzamy...

— Zdurzacie, zdurzacie... pocieszył prezes, aby ino chcieć... A naturalnie musicie mieć ludzi i strzelczynie, które będą pięknie deklamować na akademjach...

— Deklamować?... spytał znowu Cieciorek, a co to je..?

— Nie pytaj i nie bądź durny... przerwał mu jakiś „łyczakowski" gorol, deklamować to pięknie gadać. Ta joj... pierunie, nie wiesz o tem?...

Strzelcy w przysposobieniu rolniczem

Tyle się nasłuchałem przy różnych okazjach o strzelcach krakowskich, którzy obok ćwiczeń z karabinem, zabiegów o własne świetlice zabrali się do uprawiania poletek doświadczalnych, hodowania królików, świnek i innych smakowitych żyjątek, że postanowiłem zobaczyć tych morusów co to dobrze władają karabinem i w marszu się nie dają wykiwać pierwszemu lepszemu (nie myślą o ostatniej Kadrówce) a do tego potrafią hodować ziemniaki niczem kocie łby, fasolę z orzełkiem, czy też inne świnie, króliki i t. p.

Okazja się nadarzyła. Zostałem zawiadomiony, że 18.X odbędzie się pokaz — wystawa prac konkursowych w Wieliczce. Nie namyślałem się wiele. Zebrałem manatki wsiadłem do pociągu i jazda.

Pogoda dopisywała tego dnia cudowna, jakby jesienne promienie słońca chciały również wynagrodzić konkursistów, za ich żmudną pracę.

Zawsze cicha Wieliczka ożywiła się od rana. W świetlicy strzeleckiej ruch. Strzelcy miejscowego oddziału przygotowują się na przyjęcie oddziałów wiejskich, które ściągają na ten dzień, ze swym dorobkiem.

Jak przystało na dobrych rolników, wystawę poprzedzili uczestnicy złożeniem modłów dziękczynnych Stwórcy, który im pozwolił osiągnąć takie wyniki pracy. Potem konkursiści, goście i gospodarze powiatu całą gromadą przeszli do dużej hali Szybu Paderewskiego, gdzie zostały rozmieszczone eksponaty rolne.

Po krótkiem i serdecznem powitaniu przedstawicieli województwa, gości i konkursistów przez gospodarza pow. p. Starostę dr. Wnęka, otwarł wystawę reprezentant p. Wojewody Krak. Nacz. Wydz. Samorządowego. Objaśnień i informacyj o organizacji konkursów rolnych na terenie powiatu i osiągniętych rezultatach udzielił ob. inż. Lisak, ref. rolny powiatu i dusza prac konkursowych, gorący opiekun zespołów strzeleckich.

Po części oficjalnej mieliśmy możność oglądania wyników prac konkursowych. Dorobek przedstawiał się wcale imponująco.

Oczywiście szczególnie interesowałem się wynikami prac zespołów strzeleckich, które zostały publicznie wyróżnione. Uprzejmy i ruchliwy solenizant tej uroczystości ob. inż. Lisak informuje mnie:

„W tym roku po raz pierwszy Związek Strzelecki w Wieliczce zorganizował 5 zespołów konkursowych przysposobienia rolniczego.

Zespoły zorganizowano w dwóch oddziałach w Czarnochowicach i Przewozie.

Tematami konkursowemi była uprawa ziemniaków, hodowla kur, królików i świń.

Prace przysposobienia rolniczego prowadzi pow. instruktor rolniczy, który jest równocześnie referentem rolniczym Związku.

Koszta związane z akcją konkursów, jak wyjazdy, zakupna materjału hodowlanego, nasion i nawozów pokrywa Tymczasowy Zarząd Powiatowy.

Zespoły konkursowe otrzymały 78 jaj wylęgowych kur zielononóżek, 6 sztuk prosiąt rasy wielkiej białej angielskiej, 7 sztuk królików (olbrzymy belgijskie białe), 175 kg. ziemniaków „Parnasia", 14 kg. azotniaku, 44 kg. superfosfatu, 28 kg. soli potasowej.

Materjał hodowlany otrzymali konkursiści bezpłatnie z tem, że na przyszły rok zwrócą go w naturze z otrzymanego potomstwa.

Za nasiona i nawozy konkursiści zapłacą po sprzedaży wyprodukowanych ziemniaków.

Zainteresowanie jest duże. Konkursiści wykazują duże wiadomości tak z zakresu hodowli jak i uprawy.

Ogólna ilość uczestników 32, z tego strzelców 19, strzelczyń 13.

Powiatowa Komisja przysposobienia rolniczego przyznała:

II nagrodę powiatową ob. Fr. Hosaji z Przewozu.

I nagrodę w zesp. ob. M. Lendównie.

II nagrodę w zespole ob. Fr. Słowikowi za hodowlę świń.

Za hodowlę kur.

I nagrodę w zespole ob. Apol. Flakównej z Czarnochowic.

II nagrodę w zespole ob. J. Skoczowskiej z Czarnochowic.

Za uprawę ziemniaków.

I nagrodę w zespole ob. J. Kmiecikowi z Czarnochowic.

II nagrodę w zespole ob. Fr. Wójcikowi z Czarnochowic.

Naogół z dotychczasowych lustracyj — ciągnie mój rozmówca—wynika, że akcja przysposobienia rolnego w Związku Strzeleckim ma świetne widoki. Sama idea przyjęła się znakomicie i roztacza coraz szersze kręgi.

M. G.

— Słusznie, słusznie, pochwalił „ta jojkę" Wilga, każdy strzelec powinien umieć również pięknie przemawiać, boć nato język Pan Bóg dał aby nietylgo „pieronami" ciepać..., bowiem jest jeszcze jedna piękna uroczystość, którą każdy oddział strzelecki, powinien pięknie obchodzić, to jest... odprawa poborowych strzelców lub ochotników do wojska, rozumiecie? Strzelec idąc do wojska dostaje tylko urlop z oddziału. Idzie on dokonać pięknego obowiązku, pokazać Wojsku Polskiemu jak go oddział wychował, a znowu strzelec zapamięta napewno tę chwilę pożegnania z oddziałem i wierny przyrzeczeniu strzeleckiemu, nigdy nie zapomni o tem, co go obowiązkuje nietylko w służbie żołnierskiej, lecz i co go obowiązuje w sercu... Zachowa się piękna łączność i ucieleśni się strzelecki ideał:

Każdy obywatel - żołnierzem, każdy żołnierz - obywatelem.

Amen.. potwierdzili słuchacze.

Muszkiet.



Uczestnicy konkursów rolnych w Wieliczce.

III MISTRZOSTWA ŁUCZNE m. st. WARSZAWY

Przechodząc z kolei do omówienia wyników uzyskanych na III Mistrzostwach Łucznych stolicy — postaram się je porównać z rekordami osiągniętemi na V Narodowych Zawodach Strzelecko - Łucznych we Lwowie w r. b. oraz z Mistrzostwami łucznemi stolicy w r. 1929.

Mistrzostwo Warszawy na rok 1930, a jednocześnie pierwsze miejsce w trójboju pań zdobyła p. Stanisława Sikorówna (Klub Sportowy „Rodziny Wojskowej") pkt. 359. Wicemistrzynią została p. Janina Kurkowska - Spychajowa (K. S. Rodz. Wojsk.) — zeszłoroczna „Mistrzyni Stolicy" i „Mistrzyni Polski" w latach 1928 i 1929, osiągając 328, a więc o 31 pkt. mniej od swej koleżanki klubowej.

Widzimy z tego, że zawodniczki K. S. Rodz. Wojsk. postanowiły sobie na dłuższy czas zatrzymać tytuł „Mistrzyń", oddając sobie je wzajemnie — byle tylko zachować przy swych barwach klubowych — przysparzając „Rodz. Wojsk." coraz to większą sławę w świecie sportowym.

Należy również tu podkreślić, iż grono zawodniczek K. S. Rodz. Wojsk. zwiększyło się w roku 1930, a sekcja łuczna tego Klubu może poszczycić się również zajęciem trzeciego miejsca w ogólnej klasyfikacji pań, które uzyskała bardzo miła, od niedawna widziana na torach łucznych p. Marychna Kościerzanka, osiągając 256 pkt. w tymże trójboju.

Mistrzem Warszawy w tym roku został p. Sawicki z Harc. Klubu Strzel. Łucz. Warszawa — pkt. 334 — pozostawiając na drugiem i trzeciem miejscu swych kolegów klubowych—p. Sokołowskiego Kazimierza pkt. 303 (o 31 mniej—identyczna różnica u pań w ilości punktów) i p. Piwowarskiego Zygmunta pkt. 284.

Jak więc widzimy H. K. S. Ł. zagarnął Mistrzostwa Łuczne Warszawy dość mocno — odbierając tytuły Mistrza i wicemistrza A. Z. S., którego zawodnicy p. Teraszkiewicz M. i p. Kosiński Zb. dzierżyli je w roku 1929.

Do zawodów pań bardzo nielicznie stanęły zawodniczki Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju — brak było również strzelczyń i harcerek.

Ilościowo w roku bieżącym widzieliśmy na torach większe grono juniorek z pośród Org. P. W. K. do O. K. oraz młodych harcerzyków, z pośród których pierwsze miejsce zajął p. Truszkowski Zygmunt (H. K. S. Ł.) osiągając pkt. 165 przed p. Pacewiczem Leonardem pkt. 148 — zwycięzcą konkurencji juniorów w roku 1929.

Na czoło juniorek wysunęła się tym razem p. Kossówna Zofja (Org. P. W. K. do O. K.) pkt. 74 — pozostawiając na dalszych pięciu miejscach zawodniczki swego klubu — przyszłą kadrę zawodniczek bojowych na VI Narodowych Zawodach strzelecko - łucznych w r. 1931 i na Zawodach Międzynarodowych w Polsce. Oby wykazały „one" tak dobre wyniki w pracy treningowej w wiosennych miesiącach przyszłego roku — by nadzieje nasze się spełniły.

Przechodząc do cyfr — podkreślam z prawdziwą radością, iż na zawodach stolicy padło parę nowych rekordów polskich. A więc p. Sikorówna St. na odległość 40 mtr. wykazała wynik 195 na 324 możliwych — wówczas gdy na V Narodowych Zawodach we Lwowie p. Kurkowska J. uzyskała tylko 190/324, t. j. o 5 pkt. mniej.

Ta ostatnia na dystansie 30 mtr. poprawiła swój dotychczasowy rekord z 114 pkt. na 216 możliwych na 131/216, t. j. o aż 17 pkt.

Pan Sokołowski Kaz. na dystansie 50 mtr. ustanowił nowy rekord pkt 149/324 — przy dotychczasowym wyniku na V Narodowych Zawodach 143/324 — należącym do p. Sawickiego M.

Natomiast tenże p. Sawicki na odległość 40 mtr. poprawiając swój wynik z Zawodów Lwowskich (102 pkt.) o 49 pkt. osiągnął nowy rekord pkt. 151/216, odbierając go od p. Teraszkiewicza M. (A. Z. S.) pkt. 111/216, zwycięzcy tej konkurencji na V Zawodach Narodowych.

Również został poprawiony w porównaniu z Zawodami Lwowskiemi wynik na odległość 30 mtr., a mianowicie p. Piwowarski Z. osiągnął 53 pkt. wówczas gdy we Lwowie w 1930 r. p. kpt. Lewiński S. z 34 pp. wybił tylko pkt. 44, t. j. o 9 pkt. mniej.

Najbardziej uwypukla się poprawienie formy ogólnej zawodników od ostatnich zawodów Narodowych Lwowskich w zespołowym Mistrzostwie konkurencji Ł1a, b, c łącznie, osiągnięty bowiem wynik obecnie 921 pkt. jest zupełnie niepodobny do wyniku tej konkurencji z m. września 1930 r. we Lwowie, gdzie tenże zespół H. K. S. Ł. uzyskał zaledwie 670 pkt.

Różnicę wykazuje poniżesza tabelka.

Miejsce	Zawodnicy	Wyniki na V Narodowych Zawodach	Wyniki na III Mistrzostwach Warszawy
I	Sawicki Michał	143, 102, 33 = 278	131, 151, 52 = 334
miejsce	Sokołowski Kazim.	101, 77, 23 = 201	149, 108, 46 = 303
zespół	Piwowarski Zygm.	109, 51, 31 = 191	136, 95, 53 = 284
	razem zespół	pkt' 670	pkt. 921

Poprawa tak bardzo znaczna — że wprost niemożliwem jest podać i odgadnąć jej przyczyn; czyżby tak wielka poprawa formy je zwiększyła, lub czyżby złe warunki atmosferyczne we Lwowie tak bardzo wyniki tych zawodników uprzednio obniżyły.

Również tak znaczną różnicę wyników u pań w porównaniu z osiągniętymi przed 6-cioma tygodniami — rezultatami strzelań — zamieszczam w podobnej tabelce zawodniczek indywidualnie.

Miejsce	Zawodniczki	Wyniki na V Narodowych Zawodach Strzeleckich	Miejsce	Wyniki na III Mistrzostwach Łuczn. Strzel.
IV	Sikorówna Stan.	113, 112, 67 = 292 pkt.	I	195, 90, 74 = 359 pkt
I	Kurkowska Janina	190, 114, 76 = 380 „	II	143, 131, 51 = 328 pkt.
II	Kościerzanka Mar.	172, 92, 70 = 334 „	III	131, 67, 58 = 256 pkt.
VI	Ciepłowska Marja	88 61, 33 = 182 „		113, 76, 29 = 218 pkt.

Cyfry same mówią za siebie — jedne z pań poprawiły swe wyniki osiągając zwycięstwa — „mistrzynie" zaś z Zawodów Narodowych spadły w formie zadawalając się na III Mistrzostwach Stolicy II i III miejscami.

Jak widzimy więc polscy łucznicy (czki) usilnie pracują przygotowując się do wystąpienia w gremjalnym boju na Międzynarodowych Zawodach w 1931 roku we Lwowie. Polska bowiem zainicjowała pierwsze Międzynarodowe Zawody Łuczne w sierpniu 1931 r. we Lwowie musi więc należycie na nich wystąpić. Rozumieją to nasi zawodnicy, to też zamierzają wiosną gremjalnie trenować, aby zgłosić się do reprezentacji Polski na przyszłorocznych zawodach lwowskich.

Gryff.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Sensacją końcowych rozgrywek ligowych były dwa cenne zwycięstwa Krakowa t. j. Wisły z Wartą 1:0 i Cracovii z Polonią 3:2. Tem samem obie drużyny są najpoważniejszymi kandydatami do mistrzostwa Ligi.

Ł. K. S. z remisował z Czarnymi 0:0.

Warszawianka zdobyła cenny punkt na Garbarni, remisując 2:2.

W rozgrywkach finałowych o wejście do Ligi zakwalifikowały się: 82 pp. (Brześć), Amatorski K. S., Legja, Skra, Lechja (Lwów).

Legja rozgromiła Ł. T. S. G. w stosunku 8:0! ustanawiając nowy rekord zwycięstwa ligowego.

H. Szamota, mistrz kolarski Polski, wyjechał do Paryża na trening.

W meczach pięściarskich Warszawa pokonała Łódź w stosunku 12:4, Poznań zremisował z Włocławiem 8:8 i ze Śląskiem 8:8.

Ł. K. S. i A. K. S. (Poznań) zwyciężyły w grach sportowych Cracovię 22:3 i 30:26.

Zarząd P. Z. P. N. zdyskwalifikował red. sportowego I. K. S. na dwa lata za ataki na kierownika sekcji piłkarskiej P. Z. P. N.

P. Prezydent Rzplitej przyjmie reprezentantów polskiego świata sportowego na specjalnej audjencji w dniu 30 listopada b. r.

Zawody lekkoatletyczne w Radomiu zgromadziły liczną gromadę strzelecką.

W biegu i skoku zwyciężyła Nowicka przed Lipską, która zajęła 1 miejsce w rzucie kulą.



Zespół meczu koszykówki Strzelec „Śródmieście" — Przyszłość.

Bieg strzelców wygrał Szczekułowicz, skok wzwyż — Kozioł, rzut granatem — Czajkowski.

Mistrzostwa Wołynia w biegu naprzełaj zdobył Żelichowski Witold (St. K. S. Zw. Strzelecki — Kowel), przed Sobolewskim (S. K. S. „Strzelec" — Łuck).

Próba sprawności fizycznej w Pobołowicach zakończyła się przyznaniem odznaki sportowej za pięciobój strzelcom.

Z okazji poświęcenia strzelnicy małokalibrowej w Strumieniu odbyły się zawody marszowe na 10 klm. ze strzelaniem, w których 1 miejsce zajął oddział Z. S. Zabrzeg, przed Zbytkowem.

Klasyfikacyjne zawody strzeleckie o odznakę strzelecką II i III klasy zostały przeprowadzone w Budryrzu dla oddziałów: Budryrz, Lipsko i Brasławola.

Propagandowe zawody strzeleckie w Zamościu odbyły się 26. X i zgromadziły szereg zawodników.

Mistrzostwo górskie Europy zdobył zwycięzca Wyścigu Tatrzańskiego — H. v. Stuck.

B. Freyer startował w biegu maratońskim w Koszycach.



W biegu naprzełaj o mistrzostwo okręgu warszawskiego pierwsze miejsca zajęli ob. ob. Matwiejczuk i Powierza, (stoją we środku).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Drozdowski. Strzyłki. Możemy przysłać książkę, równowartościową w cenie, nie wiemy tylko jaką Obywatel by sobie życzył. Prosimy o kilka tytułów, byśmy nie wysłali takiej, jaką Obywatel może mieć. Historję pułków wydała Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. Ze śpiewników polecić możemy śpiewnik strzelecki z nutami cz. 1 (Cena 1 zł. „Kadra" — Warszawa, Długa 50), inne dostaniecie również w Gł. Ks. Wojskowej.

Ob. Markiewicz, Tarnobrzeg. Sprawozdań z tygodnia przeciwniemieckiego, stosownie do zapowiedzi w Nr. 44-ym nie zamieszczamy.

Ob. Malecki, Sambor. Sprawę przesyłki załatwi Administracja. Prosimy o dokładne podanie kiedy korespondencja wspomniana miała być wysłana do Redakcji. „Swego czasu" to określenie bardzo luźne, które nam przy nawale materjału, nadchodzącego z prowincji, nic nie mówi.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł.. 1/2 strony 360 zł.. 1/3 strony 250 zł.. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

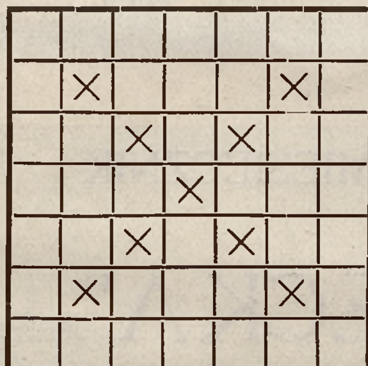
RZECZY CIEKAWE I WESOŁE

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 36

ułożyła ob. H. Piórecka, Warszawa

KRZYŻÓWKA



W pola kwadratu wstawić należy szereg słów poziomych i pionowych, o podanem poniżej znaczeniu. Odrazu też zaznaczy, iż w jednym wierszu, może znaleść się dwa wyrazy.

Wyrazy poziome: 1) Kościół. 2) „Módl się" w języku martwym (wspad). 3) Przyimek (wspak). Zaimek (wspak). 4) Rośnie w zbożu. Zwierzęta domowe. 5) Inaczej „pode". Karta. 6) Inaczej „To właśnie". 7) Układ wierszowy.

Wyrazy pionowe: 1) Kupiec wędrowny. 2) Przyimek. 3) Zaimek wskazujący. Lira grecka (fonetycznie i wspak). 4) Długi okres czasu. Liczba. 5) Przyimek. Zaimek. 6) Owad. 7) Mistrz.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 22 listopada, nagroda — gra towarzyska domino.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 33

Powstanie listopadowe

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) Miniewicz, Izabelin, 2) ob. Kalicińska, Kraków, 3) ob. K. Piwowarczyk, Borysław, 4) ob. St. Piwowarczyk, Borysław, 5) Elżbieta Piwowarczyk, Mraźnica, 6) ob. Drozdowski, Strzyłki, 7) ob. Maliszewski, Strzemieszyce, 8) ob. Herman, N. Troki, 9) ob. Pieńkowski, Nowogródek, 10) ob. K. Terlecki, Poszumień, 11) ob. J. Terlecki, Poszumień, 12) ob. Szmidt, Olkusz.

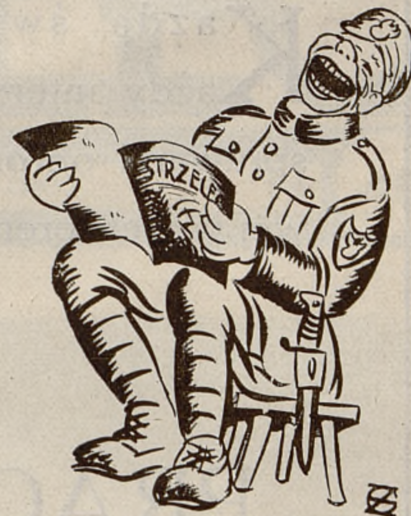
Album dr. B. Pawłowskiego, wydany z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego wylosował ob. Pieńkowski, Nowogródek.

CZY WIECIE, ŻE...

...doskonałym środkiem na rany z oparzenia jest alkohol etylowy. Jest on daleko skuteczniejszy w swem działaniu, aniżeli inne środki apteczne i domowe, które przynoszą tylko chwilową ulgę. Po zanurzeniu w alkoholu etylowym spieczonego miejsca ból ustaje odrazu. Przy cięższych wypadkach lepiej jest przykryć ranę kawałkiem waty zwilżonej w alkoholu. Przy zastosowaniu jego nie powstają pęcherze, a poza tem dzięki gruntownej dezynfekcji rana goi się znacznie szybciej. Nie jest w tym wypadku nawet wymagana wysoka koncentracja alkoholu, wystarczy 30 do 40 proc. Natomiast szkodliwem jest używanie na rany z oparzenia spirytusu do palenia, a więc denaturowanego rozmaitemi środkami. Jako środek w podręcznej apteczce domowej poleca się alkohol etylowy 96 procentowy, z gramem jodoformu na jeden litr płynu.

...w Ilfracombe, pięknej angielskiej miejscowości kąpielowej demonstrowano tego lata mechanicznego człowieka Eryka Robota, który był największą atrakcją uzdrowiska. Eryk, jak sam powiada o sobie, jest największym cudem współczesnej techniki. Na rozkaz wstaje, siada, kłania się, odwraca głowę, porusza rękoma zupełnie, jak żywa osoba. Jednym z jego najosobliwszych talentów jest zdolność mówienia i to zupełnie do rzeczy. Eryk odpowiada na pytania. Jeden z obecnych zapytał nprz., co myśli o współczesnej kobiecie. „Bardzo mi się podoba" — odpowiedział natychmiast mechaniczny człowiek. Zapytany o zdanie w sprawie długich sukien kobiecych powiedział, że krótkie sukienki są zgrabniejsze i nie tamują ruchów. Na pytanie z czego żyje, odpowiedział bez namysłu: „Żyję prądem". Jest to prawda, bowiem Eryk jest poruszany elektrycznością. Ruchy jego są tak precyzyjne, że wiele osób nie chce wierzyć, że w aluminjowym jego wnętrzu nie kryje się jakiś mały chłopiec, który wykonywa rozkazy. Tym niedowiarkom pozwala się otwierać wnętrze Robota i zaglądać do środka.

Promienie słońca, jak wogóle wszystkie promienie, wywierają pewien nacisk na powierzchnię ciał napotkanych na swej drodze. Ciśnienie to jest wprawdzie bardzo małe i obliczone na metr kwadratowy wynosi tylko część miligrama. Ze względu jednak na wielką powierzchnię naszego globu, całkowite ciśnienie promieni słonecznych na całą powierzchnię Ziemi wynosi 70.000 ton.



POMYLIŁA SIĘ

Szef (do stenotypistki): — Czy ma pani dzisiaj wolny wieczór.

Ona (z ożywieniem): — Aż do samego rana, panie szefie!

Szef:—No, to proszę się porządnie wyspać i przyjść choć raz punktualnie do biura.

CZERWONKA

W pewnej miejscowości kąpielowej grasuje czerwonka. Zarządy pensjonatów w ciągłym strachu przed epidemją obserwują pilnie gości.

Pewien jegomość z Warszawy przed kilku dniami, słyszy późno w nocy, że do jego drzwi ktoś się gwałtownie dobija. Nie podejrzewając nic złego, zrywa się z łóżka, aż tu naraz łapią go sanitarjusze i wiodą do szpitala.

— Jestem zdrów jak ryba! — woła delikwent.

— A przecież pan dziś wieczorem był „tam" aż siedem razy — rzecze gospodyni.

— Jakżeż nie miałem być siedem razy, kiedy sześć razy „to" było zajęte?

TEŻ POWÓD

Sędzia: — Co! Aż osiem płaszczy ukradliście w ciągu tej zimy?

Oskarżony: — Tak, panie sędzio, ale proszę wziąć pod uwagę, co to była za ostra zima!

ZAPRZECZENIE.

— Panie! Panu się zdaje, że jestem idjota?

— Nie! Wcale mi się nie zdaje. Mam pewność.